

→ w numerze:

Amerykańscy zbrodniarze
przynajmniej do stosowa-
nia broni bakteriologicz-
nej — str. 2.

Watykański raport — str. 2

Wskazania XIX Zjazdu
KPZR w dziedzinie lite-
ratury i sztuki — str. 4.Dodatek tygodniowy „Świat
i Ludzie”.

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II. Nr 299 (401) Białystok, sobota-niedziela 13-14 grudnia 1952 r. A Cena 15 gr.

Pierwszy dzień obrad Kongresu Narodów

WIEDEN. — W piątek o godz. 16 min. 45 czasu środkowo-europejskiego rozpoczął się w Wiedniu w wielkiej sali koncertowej Konzerthaus Kongres Narodów w Obronie Pokoju, na który przybyło już przeszło 2200 delegatów z około 100 krajów całego świata. Wiele delegatów znajduje się jeszcze w drodze.

Po jednomyślnym wybraniu przez delegatów prezydium, w którym zasiadło 150 osób, otworzył Kongres dożonał przewodniczący SRP prof. Joliot Curie. Następnie powitał delegatów przewodniczący Austriackiej Rady Obronców Pokoju pastor Erwin Czek, po czym przemówienie inauguracyjne wygłosił prof. Joliot Curie. Przemówienie przewodniczącego SRP często przerywane było oklaskami.

Z kolei głos zabierali: dr Kiezw — przewodniczący delegacji hinduskiej oraz Terranova — włoski deputowany chrześcijańsko-demokratyczny. Jako ostatni przemawiał na platówym posiedzeniu Kongresu pisarz francuski Jean Paul Sartre.

Ożywiony płomiennym pragnieniem utrwalenia pokoju rozpoczął w Wiedniu obrady wielki Kongres Narodów

Przemówienie inauguracyjne przewodniczącego
Światowej Rady Pokoju profesora Joliot-Curie

WIEDEN. — Na inauguracyjnym posiedzeniu Kongresu Narodów w Obronie Pokoju w dniu 12 grudnia 1952 r. przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Fryderyk Joliot-Curie wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

Od chwili gdy rzucona została myśl zwołania tego Kongresu, na początku lipca br., dokonano we wszystkich krajach poważnej pracy konsultacyjnej i uświadamiającej. Liczne zebrania i rozmowy, jakie odbyły się w związku z tym we wszystkich krajach świata, stały się okazją do spotkań między ludźmi reprezentującymi różne tendencje. Ludźmi, którzy dotychczas w wielu wypadkach nie mogli zdecydować się na skonfrontowanie swych poglądów w sprawach dotyczących pokoju.

Przygotowania te przyczyniły się już do obalenia barier nieufności i wzajemnego niezrozumienia, dzielących ludzi, którzy, aczkolwiek krocąc różnymi drogami, dążą w najlepszej woli do osiągnięcia wspólnego celu, jakim jest pokój na całym świecie. Dzięki tym przygotowaniom udało się dotrzeć do najrozmaitszych warstw ludności i przepolować je zrozumieniem istotnego znaczenia apelu Światowej Rady Pokoju o zwołanie Kongresu Narodów. Narody, które czynnie przygotowały ten Kongres, wydelegowały Was jako swoją godną reprezentację. Nikt uczciwy nie może zaprzeczyć, że reprezentacja ta, zarówno z uwagi na poglądy, którym daje wyraz, jak i ze względu na fakt, że została wyłoniona przez narody, ma charakter prawdziwie powszechny.

Zyjemy w świecie, który nie zdolał jeszcze przyjąć całkowicie do siebie po straszliwych wstrząsach drugiej wojny światowej. A jednak, już teraz sroży się wojna w trzech punktach naszej planety. Rozwijają się przerażające wyścigi zbrojeń, rujnując gospodarkę, hamując postęp ludzkości, zwiększając groźbę wojny. Pod pretekstem obrony bezpieczeństwa zawierane są pakt, traktaty i układy, które przyczyniają się jedynie do wzmożenia niebezpieczeństwa pożogi wojennej. Pod tym samym pretekstem wzmagają się zagrożenie niezawisłości narodowej i swobód demokratycznych. Trwa zima na wojna, prowadzona przy pomocy oszczerstw i kłamstw, a niektóre koła, tworząc atmosferę krucjaty, usiłują sfanatyzować ludność i przygotować ją, w imię jakiejś rzekomej misji nakazanej przez Boga, do najokropniejszej rzezi.

Oto, ujmując rzecz w kilku słowach, sytuacja, w jakiej znaleźliśmy się w połowie tego stulecia, które było już widownią dwóch straszliwych konfliktów światowych i czterech zlokalizowanych wojen. Mieliśmy 17 milionów zabitych w latach 1914—1918 oraz 50 milionów mężczyzn, kobiet i dzieci zabitych w czasie ostatniej wojny światowej, przy czym zniszczenia materialne, jakie wojna ta spowodowała, sięgają tysiąca miliardów dolarów. Ten przerażający bilans powiększa się

dzien w dzień o zmarłych wskutek ran odniesionych na wojnie i wskutek cierpień doznanych wówczas przez jeńców cywilnych i wojskowych. Ponadto nie skończyła się jeszcze lista ofiar powolnego działania energii atomowej, której skutków doznała przed 7-miu laty ludność Hiroshimy i Nagasaki.

Dodajmy, że od tego czasu nauka poszła naprzód. I jeśli zachowujemy niezachwianą wiare w zbawienne, nieocenione usługi, jakie może ona oddać ludzkości, to z drugiej strony wiemy, że należy ona zbrodniarom rozpętać wojnę coraz bardziej niszczycielską broń. Pozwala to nam wyobrazić sobie, jak wyglądałyby bilans trzeciej wojny światowej. Uważam za konieczne, by straszliwy ten bilans uzmyslowili sobie wszyscy ludzie w chwili, gdy toczą się wojny, w chwili gdy pokójowi zagraża dalsze wielkie niebezpieczeństwo. Niewątpliwie nie uczynili tego jednak niektórzy mężowie stanu, niektóre znane na całym świecie osobistości. Gdyby było inaczej, jakże mogli byśmy wytłumaczyć sobie ich agresywne deklaracje, które posuwają się nawet niekiedy do propagowania wojny prewencyjnej.

Możliwe jest również, że obraz ten nie towarzyszy stale wysiłkom nawet tych ludzi, którzy rozmaitymi drogami dążą do obrony pokoju. Jakże bowiem inaczej wytłumaczyć można fakt, że w obliczu tak groźnego niebezpieczeństwa rozpraszają oni niekiedy swe siły na jawne i mgliste debaty nad drugorzędnymi sprawami, albo nawet nie związanymi bezpośrednio z istotnymi problemami utrzymania pokoju. Nieuświadomieni sobie, w toku dyskusji lub rozmów dotyczących pokoju, tego czym byłaby nowa wojna światowa, prowadzą do zatracenia wszelkiej perspektywy, do zapomnienia o doniosłości tych zagadnień. Utrudnia to ogromnie, a nawet być może uniemożliwia, poszukiwanie rozwiązań kompromisowych, prowadzących do niepowodzenia naszych wysiłków, tzn. do wojny.

Jeśli uznaliśmy za rzecz pożyteczną przypomnienie Wam tego tchnącego grozą obrazu, uczyniliśmy to dlatego, że przeciwstawiając go porywającemu obrazowi szczęścia, jakie w warunkach pokoju nauka mogłaby dać światu, zaczęliśmy stąd się przekonania i wytrwałość niezbędną w barze ciężkich chwilach walki o pokój, w chwilach nader bolesnych, gdy ludzie milijony szczerze proszą, lecz wyznający różne poglądy, swymi jałowymi dyskusjami narażają na niebezpieczeństwo wspólną sprawę, której razem bronią.

Nakreślona tu przeze mnie alarmująca sytuacja jest konsekwencją polityki międzynarodowej, której niezmierznie

niebezpieczne następstwa wlewu ludzi zrozumiało już wkrótce po wojnie.

Z tej słusznej oceny wyników poczynania mającego na celu zmobilizowanie sił zdolnych do przeciwstawienia się nowej groźbie wojny.

Ale trzeba było ponadto brać pod uwagę doświadczenia przeszłości.

Inicjatywa podjęta w Paryżu w roku 1949 przez Światowy Kongres Obronców Pokoju była niezmiernie doniosła w wielkiej mierze właśnie dlatego, że potraktowano wówczas z całą powagą doświadczenia przeszłości. Inicjatywa ta opierała się na przekonaniu, iż rzeczywiste siły pokoju tkwią w niezliczonych rzeszach mężczyzn i kobiet, które cierpiały wskutek wojen i bez których zgody wojna nie byłaby możliwa. Inicjatywa zakładała ponadto, że problem polega na tym, aby akcje na rzecz pokoju prowadzić w świecie takim, jakim on jest w rzeczywistości; uwzględniając szczególne cechy każdego narodu, a nie w świecie nierealnym, który każdy wyobraża sobie na swoją modłę, odpowiednio do swych dążeń. Inicjatywa ta doprowadziła do powstania w większości krajów świata narodowych ruchów obrony pokoju i do utworzenia Światowej Rady Pokoju.

Apel sztokholmski, który domagał się zakazu broni masowej zagłady i kontroli nad przetrzymywaniem tego zakazu oraz apel o zawarcie paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, będący przejawem woli zapewnienia triumfu ducha rokowań nad rozwiązaniami w drodze przemocy — należą do kampanii o ogromnym zasięgu podjętych przez ruch obrońców pokoju i umożliwiających dobitne zapamiętanie woli bardzo poważnej części opinii publicznej. Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że te potężne siły pokoju zaważyły już poważnie i to korzystnie na biegu polityki międzynarodowej.

W obliczu rozwoju tej akcji ludzie, którzy głoszą utrzymanie pokoju „za pomocą siły”, nie ośmielili wszcząć kampanii propagandy, kwestionującej znaczenie naszej akcji. Jednakże, mimo atmosfery nieufności, jaka usiłują wytworzyć wokół nas niektóre koła, nie ustawiliśmy w wysiłkach, licząc na to, że zadokumentujemy, czynami naszą dobrą wolę. I oto dzisiaj należy stwierdzić, że potężny nurt ludowy, który w tak wielkiej mierze, dzięki ruchowi obrońców pokoju i „bral” rozmachu stanowi obiektywną rzeczywistość i że jego propagandą, żadna próba spowodowania rozłamu nie może jej osłabić.

W wyniku rozwoju historycznego ludzie żyją w ramach rozmaitych organizacji politycznych, gospodarczych i społecznych. Nie ulega wątpliwości, że nie doszliśmy do zgodnych wniosków, gdybyśmy chcieli zająć się analizą praw rozwoju epoki minionych, przepowia-

dać prawdopodobny przyszły rozwój lub wydawać sąd o zaletach tego lub innego sposobu życia.

Lecz na jedno pytanie, my wszyscy tu zgromadzeni, dajemy odpowiedź twierdzącą. Pytanie to brzmi:

Czy możliwe jest pokój we współistnieniu różnych ustrojów?

Pełne zrozumienie zasady możliwości pokojowego współistnienia jest rzeczą bardzo ważną. Uznanie możliwości pokojowego współistnienia oznacza wyrzeczenie się wojny między narodami, wojny, zmierzającej do narzucenia innym narodom określonego sposobu życia — niezależnie od zalet lub zastrzeżeń, jakie można wysunąć w stosunku do tego lub innego ustroju.

W obecnej sytuacji istniejącej między poszczególnymi narodami pewnie mniej lub bardziej poważne sprzeczności interesów. Wyrzeczenie się myśli o rozstrzygnięciu tych problemów przy pomocy siły oznacza konieczność znalezienia rozstrzygnięcia w drodze rokowań i trudnego lecz nie odzownego poszukiwania kompromisów, możliwych do przyjęcia przez wszystkich i korzystnych — w ostatecznym rachunku — dla wszystkich.

Ażby umożliwić to pokojowe współistnienie, musimy poszukiwać sposobów przejścia od stanu maksymalnego napięcia, którego przejawem są trzy zlokalizowane wojny, wysięg zbrojeń i atmosfera zimnej wojny — do stanu odprężenia, który pozwoliłby na rozpoczęcie ogólnych rokowań mających szansę powodzenia.

Wydaje mi się, że należałoby przede wszystkim przez wyłączenie kontrolowanego zakazu broni masowej zagłady odsunąć od ludzkości aż nazbyt realną, lecz jeszcze niedostatecznie docenianą groźbę niemal całkowitej zagłady.

Bomby atomowe były już używane i chciałbym raz jeszcze przypomnieć oficjalne zdanie wypowiedziane przed Hiroshima i Nagasaki przez poważnych uczonych amerykańskich na temat skutków eksplozji tych bomb.

Cytuję: „Jeśli Stany Zjednoczone miałyby pierwsze użyć tego nowego środka zagłady, to straciłby poparcie światowej opinii publicznej, przyspieszyłby wyścig zbrojeń i utrudniłby w znacznym stopniu osiągnięcie międzynarodowego porozumienia w sprawie przystąpienia do kontroli tego rodzaju broni”.

Potworne skutki bomb napalmowych są dobrze znane i użycie ich wywołało powszechny protest we wszystkich krajach. Broń bakteriologiczna również została użyta. Powszechnie jest znane oburzenie, jakie ogarnęło świat w lutym br. na wiadomość o użyciu tej nowej broni masowej zagłady w Chinach i w Korei.

Wiele ludzi przyjęło tę wiadomość sceptycznie. Wiele uczonych nie chciało wie-

rzyć w to nowe haniebne nadużycie nauki.

Ale już sprawozdanie komisji Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników-Demokratów, która znajdowała się w Chinach i w Korei podczas dokonywania ataków bakteriologicznych, przyczyniło się do usunięcia wielu wątpliwości. A jak bardzo przekonująca jest treść sprawozdania międzynarodowej komisji uczonych, która przez dwa miesiące badała te fakty w Chinach i w Korei!

Sprawozdanie tej komisji stwierdza, że wojska amerykańskie użyły broni bakteriologicznej przeciwko ludności Chir i Korei oraz że niszczyły zwierzęta i rośliny przy pomocy tej broni. Jest rzeczą zasadniczej wagi, by każdy zapoznał się z tymi dokumentami. Wszyscy powinni zdać sobie sprawę, że jeśli nie położymy się natychmiast kresu używaniu tego rodzaju broni i nie uniemożliwimy się ponownego jej użycia — to jutro każdy z nas i wszyscy ci, którzy są nam drodzy, mogą paść ofiarą tych potwornych środków, zagłady.

A oto obecnie zarysowuje się na horyzoncie potworne widmo bomby wodorowej, o której zaczynają mówić w pewnych kołach, zawsze w chwili, gdy rozpoczynają swe obrady poważne organizacje międzynarodowe.

Bomba atomowa i jej udoskonalone wydanie bomba wodorowa, jak również broń bakteriologiczna — to broń, której zasięg działania w przestrzeni i w czasie nie jest jeszcze znany. Czyż można na przykład dziś twierdzić, że bomby atomowe, oprócz znanych już skutków, nie pociągną za sobą konsekwencji jeszcze bardziej poważnych, w wyniku których ludzkość będzie cierpiała później. Niektórzy specjaliści słusznie podkreślają, że epidemie wywołane przez bakterie, których jadowitość została sztucznie spotęgowana, mogą rozpowszechnić się na całą ludzkość i nie będą mogły być opanowane nawet po zawarciu rozejmu lub pokoju. Uczeln, którzy wiedzą o tym wszystkim i zdają sobie spr-

wę ze swej odpowiedzialności, powinni domagać się, by nauka służyła dobru ludzkości, a nie zagładzie. Powinni oni znaleźć się w pierwszym szeregu tych, którzy walczą o uniemożliwienie stosowania takich środków niszczenia. Jasne jest, że nie jest to tylko sprawa uczonych. Konieczny jest czynny i szeroki udział uświadomionej opinii publicznej.

Wyścig zbrojeń jest dotkliwym ciężarem dla gospodarki wszystkich krajów i powoduje jej dezorganizację.

Musimy wyjaśnić w sposób nie pozostawiający żadnej wątpliwości, że położenie kresu wyścigowi zbrojeń i odprężenie międzynarodowe będą korzystne dla wszystkich ustrojów, ponieważ nastąpi rozwój stosunków gospodarczych między wszystkimi krajami. Nawet przed zawarciem konwencji międzynarodowej w sprawie ograniczenia zbrojeń, o którą należy nadal wytrwale walczyć, każda szansa zniesienia ograniczeń w dziedzinie handlu międzynarodowego przyczyni się do odprężenia i otworzy nowe perspektywy dla handlu. Dlatego też powinniśmy się cieszyć z pierwszych wyników osiągniętych w tej dziedzinie przez konferencję gospodarczą w Moskwie.

Jest inny jeszcze aspekt odprężenia międzynarodowego, który również musimy uwzględnić, a mianowicie sprawa stosunków kulturalnych. Każdy wyłom uczyniony w murze, jaki wznosi się na drodze rozprawczniaia dzieł naukowych, literackich i artystycznych lub swobodnego kontaktowania się ludzi, jest poważnym wkładem do sprawy utrzymania pokoju i wzajemnego zrozumienia między ludźmi.

Światowa Rada Pokoju starała się stworzyć warunki odprężenia międzynarodowego, popierając inicjatywę spotkań między uczonymi, lekarzami, architektami itd. oraz organizując w skali międzynarodowej obchody jubileuszów wielkich osobistości, których dziełami szczyści się ludzkość.

(Dokończenie w następnym numerze).

Jednoczmy się w obronie pokoju



Ruch pokoju ogarnia coraz większe rzesze ludzi na całym świecie. Na zdjęciu: Młodzież robotnicza z fabryki Ansaldo we Włoszech otwierała pochód jednej z ostatnich manifestacji, niosąc portret Garibaldi, bohatera walk o niezależność narodową Włoch. Pod portretem hasło: „Jednoczmy się w obronie pokoju”.

Fot — CAP.

W XV rocznicę historycznego przemówienia tow. Stalina

Akademie i odczyty w ZSRR

MOSKWA. — Dnia 11 bm. minęła 15 rocznica historycznego przemówienia Stalina na zebraniu wyborców stalinowskiego okręgu wyborczego Moskwy. W całym kraju odbyły się liczne akademie, wygłoszono referaty i odczyty poświęcone tej rocznicy. Broszura z przemówieniem Stalina wygłoszonym 11 grudnia 1937 roku wydawana była w ZSRR 15 razy w 70 językach w łącznej ilości przeszło 22 mil. egzemplarzy.

Nowe plany Adenauera

Do trybunału konstytucyjnego zamierza powołać „swoich” ludzi

BERLIN. — Jak donosi agencja ADN z Bonn, Adenauer minister sprawiedliwości w rządzie bawarskim dr Dehler na konferencji prasowej w gronie „zaproszonych” dziennikarzy zapowiedział, że podejmie „ustawowe” środki dla „ograniczenia praw trybunału konstytucyjnego”. Adenauer przez zmianę procedury wyborczej do trybunału konstytucyjnego pragnie zapewnić sobie taki skład trybunału, który wydawać będzie orzeczenia zgodnie z jego życzeniami.

W tym też celu rząd Adenauera przedłożył w parlamencie bawarskim projekt w sprawie zmiany ustawy o trybunale konstytucyjnym i zapropnuje wprowadzenie zmian do konstytucji. W myśl nowego projektu, sędziów trybunału konstytucyjnego mianować będzie wyłącznie prezydent republiki federalnej.

Minister sprawiedliwości Dehler dał do zrozumienia, że rząd bawarski zainteresowany jest w likwidacji resztek wpływów socjal-demokratów we władzach reżimu bawarskiego.

„NA NIEWIELKIM ODCINKU PROWADZONO JUŻ PRÓBY”

Amerykańscy zbrodniarze przyznają się do stosowania broni bakteriologicznej

Przygotowania do produkcji śmiertelnych bakterii rozpoczęły się w Niemczech zachodnich

BERLIN. — Amerykańskie władze okupacyjne w Niemczech wydały broszurę zatytułowaną: „Co należy wiedzieć o wojnie bakteriologicznej”. Broszura ta przekazana została jako „instrukcja” za chodnio-niemieckiemu „związkowi obrony przeciwnie-

Broszura jest oficjalnym potwierdzeniem faktu prowadzenia przez Interwentów a-

merykańskich zbrodniczej wojny bakteriologicznej w Korei.

„Mimo, że wojna bakteriologiczna nie jest jeszcze prowadzona na szeroką skalę — stwierdza broszura — na nie wielkim odcinku prowadzono już próby”.

Opisane w broszurze metody prowadzenia wojny bakteriologicznej zgodne są z faktami ustalonymi w czasie ba-

danja zbrodni dokonanych przez interwentów amerykańskich w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej.

Broszura zawiera szczegółowy opis sposobów używania broni bakteriologicznej oraz jej śmiertelnościowego działania.

Jak wynika z komunikatu ogłoszonego przez bawarskie ministerstwo spraw wewnętrznych, broszura została przez władze amerykańskie przekazana „kompetentnym” organom zachodnio-niemieckim, ponieważ „brak dowodów” w tej dziedzinie w Niemczech zachodnich powoduje „opóźnienie w produkcji broni bakteriologicznej”.

Kancelarz Adenauer oświadczył 11 grudnia w Bundestagu, że zgodnie z układami zawartymi w Bonn i Paryżu, na obszarze Niemiec położonym na zachód od Renu produkowana będzie broń bakteriologiczna i chemiczna.

Kierownik „obrony przeciwnie-

Delegaci na powiatową konferencję partyjną



Drugim delegatem podstawowej organizacji partyjnej w Wąsoszach na powiatową konferencję w Grajewie jest tow. Franciszek Janeczek, pełniący obowiązki sekretarza Komitetu Gminnego partii. Pod jego kierownictwem gminna organizacja partyjna osiągnęła poważne sukcesy w rozbudowie szeregów partii oraz w szkoleniu ideologicznym. Tow. Janeczek jest również wykładowcą kursu szkolenia partyjnego III stopnia.

Na zdjęciu: Tow. Janeczek przygotowuje się do wykładu z materiałów XIX Zjazdu KPZR.

PLENARNE POSIEDZENIE ONZ

Zatwierdzenie 6 rezolucji uchwalonych przez Komisję Powierniczą

NOWY JORK. Dnia 10 bm. Zgromadzenie Ogólne na posiedzeniu plenarnym zatwierdziło 6 rezolucji, uchwalonych przez Komisję Powierniczą, a dotyczących udzielania ONZ informacji o sytu-

acji gospodarczej i społecznej na terytoriach zależnych, będących w administracji mocarstw kolonialnych.

Delegaci Anglii, Francji, Belgii i Danii sprzeciwiali się przyjęciu rezolucji w sprawie nadania specjalnej komisji ONZ do badania i zbierania informacji o sytuacji na wspomnianych terytoriach charakteru stałego. Delegat angielski Lloyd oświadczył, iż sprzeciwia się „krytycznemu stosunkowi ONZ do informacji, napływających z terytoriów zależnych”. Tym samym Lloyd ujawnił, że mocarstwa kolonialne boją się krytyki swej polityki kolonizatorskiej na administrowanych terytoriach.

Delegaci mocarstw kolonialnych wypowiedzieli się również przeciwko rezolucji w sprawie udziału przedstawicieli ludności tubylczej terytoriów zależnych w pracach komisji informacyjnej.

Przedstawiciele Związku Radzieckiego, Ukraińskiej SRR, Białoruskiej SRR, Polski i Czechosłowacji gło-

wali za rezolucjami, uchwalonymi przez Komisję Powierniczą z wyjątkiem rezolucji, zatwierdzającej sprawozdanie komisji ONZ w sprawie informacji o terytoriach zależnych. Sprawozdanie to nie odzwierciedla prawdziwej sytuacji na tych terytoriach i usiłuje zawoalować grabieżczą politykę mocarstw kolonialnych.

Tajna narada imperialistów

Chcą wybudować 35 nowych lotnisk wojskowych

PARYŻ. — Dziennik holenderski „Trouw” donosi o tajnej naradzie amerykańskich, angielskich i francuskich przedstawicie-

li wojskowych. Na naradzie tej zapadła decyzja w sprawie budowy 35 nowych lotnisk wojskowych.

Watykański raport

W październiku i listopadzie br. toczył się w Monachium proces dwóch b. dowódców SS, Otto Thorbecka i Waltera Huppenkothe, członków najwyższego trybunału Trzeciej Rzeszy, którzy wysłali pod topór tysiące przeciwników Hitlera. Zgodnie z dotychczasową praktyką obaj zbrodniarze zostali uniewinnieni, gdyż sąd uznał, że „oskarżenia spełniły swój obowiązek”.

Sprawa rzecz można by, codzienna i właściwie nie warto by poświęcać jej czasu, gdyby nie to, że podczas procesu ujawnione zostały pewne fakty raz jeszcze rzucające światło na politykę Watykanu, na stosunek Watykanu do Polski, na konszachty watykańsko-hitlerowskie.

Zima 1940 roku. W umęczonej Polsce szaleją hitlerowskie plutony egzekucyjne. Naród polski krwawi. Ale Watykan nie jest w stanie wykrzusić chociażby jednego słowa potępienia. Przeciwnie. Właśnie wówczas zimą 1940 roku, jak wynika z zeznań w czasie przewodu sądowego b. bawarskiego ministra sprawiedliwości i łącznika między wywłader hitlerowskim a Watykanem, dr Josefa Muelera, papież Pius XII opracował tzw. raport zawierający warunki zakończenia wojny pomiędzy Hitlerem a mocarstwami zachodnimi.

Warunki te są jeszcze jednym dowodem stosunku Watykanu do Polski, do narodu

polskiego. W warunkach swych Watykan proponował Hitlerowi, aby go skłonić do zawarcia pokoju z mocarstwami zachodnimi, granicę wschodnią Niemiec z 1914 roku.

Konszachty Watykanu z tego okresu również naświetla wydana w Niemczech zachodnich książka „Die Geheime Front”, której autorem jest hitlerowski oficer wywiadu, Walter Hagen. Jak wynika z książki wywiad hitlerowski był w ścisłym kontakcie z zakonem jezuitów a przede wszystkim z generałem zakonu jezuitów, hr. Włodzimierzem Halke von Ledóchowskim. „Współpraca ta — pisze Hagen — miała doprowadzić do porozumienia Niemiec i Włoch z mocarstwami zachodnimi i do utworzenia wspólnego europejsko-amerykańskiego frontu obronnego przeciwko komunizmowi”.

A więc, krótko mówiąc, krucjata przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Krucjata, której organizatorem był Watykan i zakon jezuitów z hr. Włodzimierzem Halke von Ledóchowskim na czele.

Minęło 12 lat od tych czasów. Europa przeszyła największą katastrofę dziejową — drugą wojnę światową, ale w Watykanie i w przez salony śledziby papieskiej prze-wijają się mniej lub bardziej zamaskowani hitlerowcy. Znowu papież przyjmuje na audyencjach zbrodniarzy pokroju Schachta.

Jak donosiła prasa amerykańska, kampania wyborcza Eisenhowera finansowana była przez firmę „Coca-Cola”.



„Fundamenty” kariery nowego prezydenta USA — Eisenhowera.

NA BUDOWIE PAŁACU KULTURY I NAUKI

Ustawiono już 3 000 ton konstrukcji stalowej

Roboty przybierają coraz większy rozmach

WARSZAWA. — Każdy dzień przynosi budowniczym Pałacu Kultury i Nauki nowe sukcesy produkcyjne. Dzięki przedterminowemu wykonywaniu tygodniowych i dziennych planów, coraz wyżej pnie się stalowa konstrukcja części wysokościowej pałacu i rosną mury skrzydeł bocznych gmachu. Obecnie brygady spawaczy kończą montaż płatej kondygnacji części wysokościowej pałacu. Łączna waga dotychczas ustawionej konstrukcji stalowej sięga 3 tys. ton.

Za brygadami monterskimi postępują radzieccy betoniarze, wykonujący stropy między kondygnacjami zmniejszonego szkieletu. Przewiduje się, że w najbliższych dniach roboty na tym odcinku nabiorą jeszcze większego rozmachu, ponieważ na pla-

cu budowy w pobliżu miejsca montażu oddane zostaną do użytku specjalne stanowiska, gdzie na szeroką skalę prefabrykowane będą żelbetowe płyty stropowe. Powierzchnia płyt, których próbną przygotowywania rozpoczęto już 10 bm., dochodzić będzie do 32 m. kw.

Przy budowie skrzydeł

bocznych pałacu trwają intensywne roboty murarskie. Na plac budowy bez przerwy nadjeżdżają samochody załadowane zasobnikami z cegłą. Samochody te rozładowane są przy pomocy dźwigów samojedźnych, a żurawie przenoszą niezwłocznie zasobniki z cegłą do stanowisk murarzy.

Strajki w Japonii Islandii i Włoszech

NOWY JORK. Jak donosi tokijski korespondent agencji Associated Press, w wyniku zmniejszenia się w Japonii zapasów węgla wywołanego trwającym strajkiem 263 tys. górników, ograniczono o 30 proc. ruch kolejowy. Produkcja energii elektrycznej również zmniejszyła się wskutek periodycznego przerywania pracy przez 113.000 robotników elektrowni.

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Oslo z powołaniem się na Norweskie Biuro Telegraficzne, że strajk w Islandii rozszerzył się i objął 33 organizacje związkowe. Praca

portu w Reykjaviku jest całkowicie sparaliżowana.

RZYM. 2,5 tys. robotników zatrudnionych przy budowie elektrowni nad rzeką Vomo (prowincja Terni) we Włoszech proklamowało dnia 10 bm. 24-godzinny strajk. Robotnicy domagają się poprawy warunków bytu i bezpieczeństwa pracy.

DELEGACJA TPP-R w Leningradzie

MOSKWA. — Do Leningradu przybyła goszcząca w ZSRR na zaproszenie Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej i Zagranicą (WOKS) delegacja Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej z Stefanem Matuszewskim na czele.

Goście polscy zostali serdecznie powitani przez przedstawicieli ludności miasta. Członkowie delegacji zapoznali się z zabytkami historycznymi Leningradu zwiedzając m. in. legendarny o kręć Rewolucji Październikowej — krądownik „Aurora”.

KWN — 49

Pierwszy czechosłowacki odbiornik telewizyjny

PRAGA. — W Czechosłowacji wyprodukowano pierwszy krajowy odbiornik telewizyjny oparty na wzorze odbiornika radzieckiego typu KWN-49. Wielkość obrazu wynosi 15 x 20 cm. Pierwszy czechosłowacki odbiornik audycji telewizyjnych znajdować się będzie w Pradze na wzgórzu Petřín, a jego audycje odbierane będą w promieniu 30 km.

Sytuacja w Afryce Północnej nadal niezwykle napięta

Dalsze oddziały wojsk i żandarmerii francuskiej odpłynęły do Maroka i Tunisu

PARYŻ. Dziennik „L'Humanité” donosi, że sytuacja w Afryce Północnej, a zwłaszcza w Maroku, jest nadal niezwykle napięta.

Mimo terroru i brutalnych represji francuskich władz kolonialnych, w Casablance, Rabacie, Fezie i wielu innych miastach Maroka trwa strajk powszechny. Arabskie dzielnice Casablanki są otoczone „tłumem” oddziałami policji i wojska.

Według dotychczasowych doniesień, wskutek brutalnej akcji policji i wojska wobec manifestantów w Casablance zgineło przeszło 230 Marokańczyków. Liczba rannych sięga kilkuset.

PARYŻ. We wtorek i w środę z Marsylii i Tulonu odpłynęły do Maroka i Tunisu dalsze statki z oddziałami wojska, żandarmerii i jednostek pancernych.

Na straży pokoju

Przed laty dokładnie dwudziestu Liga Narodów zwróciła się do Alberta Einsteina o zorganizowanie wypowiedzi uczonych w sprawie środków zapobieżenia wojnie. Wielki fizyk mówił wówczas z oburzeniem o znikomej liczebności kłosek, która z pomocą szkoły, kościoła i prasy tamie woła o brzmienie większości wpędzając ją do wojny, której ludzkość nie chce. Dziś władcy świata kapitalistycznego zwracają się do uczonych tylko po to, by dostarczali im coraz bardziej skutecznych narzędzi śmierci. Czarna chorągiew moru powiewa nad stolicami zaborców, jako jedyny ich sztandar i godło. „Na próżno szukam w waszym reku gałązek oliwnych — woła pod ich adresem blisko ich obozu jeszcze niedawno stojący, pisarz Jean Paul Sartre — znajduję tylko bomby”.

„Posiew zębów smoka wscho-
dzi obficie i bujnie”. —
stwierdza prasa brytyjska,
słuchając gwałtownych wy-
padów generała SS Ramcke
przeciw aliantom zachodnim.
I otwarcie przyznaje, że jest
to skutek traktowania uchwał
Jalt i Poczdamu jako nowe-
go Wersalu, jako dyktatu a-
merykańskiego narzuconego
Niemcom z pomocą Churchilla
i Edena, a przedtem — Bevi-
na i Atece.

W New Yorku, w nowej,
wspaniałej siedzibie ONZ,
młody urzędnik tej instytu-
cji, Orvel Johnson, wykrzy-
kiwał w przystępie szału, że
„został powołany przez Boga
w miejsce Trygve Lie”. Od-
wieziono go do szpitala. Nie
jest to zwykły przypadek kli-
niczny. Jak nie jest zwykłym
przypadkiem skok z dwuna-
stego piętra głównego doradcy
prawnego i politycznego
Trygve Lie, Feller, zaszczy-
tego przez FBI, któremu jesz-
cze za mało się wysługiwał.

„Przeżyjemy najcięższe
dni ONZ od chwili założenia”
— oświadczył imieniem Se-
kretariatu Ralph Bunche, la-

ureat Nobla i mediator pale-
styński. — „Jeśli ONZ nie
rozwiąże sprawy Korei, nie
przywróci pokoju, kryzys
może łatwo przekształcić się
w katastrofę” — woła zgodny
chór nowojorskich gazet.
Czyżby oprzytomnienie, rze-
czoność, troska o losy wspól-
noty międzynarodowej? Nie.
To szantaż podszyty lekciem,
jaki budzi wylanie się co-
raz ostrzejszych sprzeczności
kapitalistycznych.

ONZ istotnie przechodził
kryzys. Przechodził go wsku-
tek dażenia, by uczynić or-
ganizację narodów narzę-
dziem polityki wielkich mo-
nopoli, bronią, czy raczej
stampłą w ręku klikli rządu
celem jednym państwem. Cia-
ło polityczne, w którym za-
sładają przedstawiciele kra-
jów kapitalistycznych siła
ręce odczuwa działanie
szarpiących nim sprzeczno-
ści. Sprzeczności rosną w mla-
rę kurczenia się orbity ka-
pitalizmu, zapadania się sta-
bilizacji rynków, opadania
tempa wzrostu do zniko-
mych wymiarów.

Co więcej — daleko na
wzrost ukazuje się wid-
mo ostatecznej przegranej
kampanii koreańskiej. W po-
szukiwaniu alibi wydobyto
memoriał sztabowy sprzed
plecju lat, ułożony z udziałem
Eisenhowera, a wywo-
dzący rzekomo, jakoby atak
na Koreę był zbędny z punk-
tu widzenia strategii USA.
„Korea stała się dla nas stra-
tegiczną pułapką, z której
nie wydobyliśmy się ani lat
wo, ani za niską cenę” —
woła herold imperializmu
amerykańskiego, Walter
Lippman, z myślą o przekre-
śleniu przedwyborczych o-
biektów przyszłego prezyden-
ta.

Korea stała się przede
wszystkim grobem honoru ar-
mii USA, grobem jej dobre-
go imienia. A wynik debat
nad East River w New Yor-

ku zdecyduje o dobrej sta-
wie ONZ.

W szeregach obrońców po-
koju staje olbrzymia więk-
szość ludzkości. Obok sprze-
czności leżących organicznie w
strukturze kapitalizmu i
wstrząsających nawa ONZ,
wylania się wielki nurt, któ-
ry ogarnia całą kulę ziem-
ską. Jego fale biją w budow-
le Narodów Zjednoczonych,
lecz są to fale ożywce. Ich
przypływ wlewa nowe siły,
młodzi rusztowania wojen-
ne, przywraca życie spójni
międzynarodowej skazanej
przez imperializm na zagła-
dę.

Małe narody jak Afgani-
stan, czy Iran, żądają dokład-
nego zdefiniowania agresji.
Minęły czasy mechanicznej
większości, kierowanej przez
Departament Stanu USA. De-
legacje Azji i Ameryki Łaciń-
skiej coraz częściej głoszą
samodzielnie. W obronie kra-
jów zależnych, w obronie lu-
dów kolonialnych i przeciw
dyskryminacji rasowej, pa-
dają głosy nie tylko Związku
Rad i państw demokracji lu-
dowej. Raz po raz wylania
się większość po stronie po-
stępu i rozwoju. Tkwi jeszcze
mur sztucznie wzniesiony
przed wysłannikami Chin i
najliczniejszy naród ziemi od-
cięty jest od bezpośredniego
wpływu na działalność „par-
lamentu świata”. Ale wpływ
pośredni istnieje. Jest ogrom-
ny i twórczy.

Kamieniem problematycznym
dla ONZ jest sprawa Korei.
Stany Zjednoczone uciekają
się do wszelkich form szan-
tażu, by przeforsować do-
godne dla siebie rozwiązania.
Grozą rozbiłem Organi-
zacji, podsuwają za pośred-
nictwem różnych delegacji
coraz inną formułę. Na dnie
tych wszystkich zabiegów
kryje się strach przed wolą
pokoju państw satelickich,
przeznaczonych na mięso ar-
matnie i wola pokoju własne
do społeczeństwa. Na spo-

dzie tkwi nagła koniecz-
ność znalezienia usprawiedli-
wień wobec swego narodu
dla dalszego trwania wojny i
możliwości jej rozszerzenia.

Wroga nie wolno nigdy
lekceważyć, ani też nie doce-
nlać. Nawet gdy swa machi-
nę wojenną wznosi na ruchom-
ych płaskach i pokój be-
dzie zapewniony tylko wów-
czas, gdy zjednoczony front
jego obrońców będzie zwarty
i trwały.

„Walka o pokój — mówił
Bolesław Bierut — zawisła-
by w próżni, przekształca-
by się w pustą frazes lub w
bezpłodny pacyfizm, gdyby-
my nie włączyli tej walki z
codzienną naszą pracą, gdy-
byśmy oderwali zadania obro-
ny pokoju od walki o reali-
zację naszego Planu Sześci-
letniego. Narody mogą bron-
ić pokoju w świetle jedno-
cząc się, organizując i wzmac-
niając nieustannie swe siły
materiałne, swe środki obro-
ny, aby odparać i paraliżo-
wać zakusy na ich niepodleg-
łość ze strony imperialistycz-
nych agresorów”.

Nasz wkład w budowę sił
gospodarczych i rozwoju
kulturalnego Polski jest rów-
nocześnie wkładem w obro-
ność świata przed zamacha-
mi organizatorów wojen,
wkładem w międzynarodowe
działanie pokoju. A naszym za-
bezpieczeniem, przemożną
gwarancją przed wszelką na-
paścią wroga, jest przymie-
rze i przyjaźń z narodami
ZSRR, jest uczestnictwo w
wielkim obozie socjalizmu, w
obozie pokoju.

„Wszystko, co przyspiesza
rozwoj i postęp — pracuje
zarazem przeciw wojnie” —
głosił jeden z wielkich u-
mysłów przeszłości. Budu-
jąc wielkość socjalistycznej
Ojczyzny, wyperamy wojnę
z kart dziejów człowieka,
wpisujemy w nie trwały po-
kój.

Julian Stawiński
z tygodnika „Wiesć”



Pracujemy dla pokoju, budujemy nowe domy i fabryki nie po-
to, by zniszczyły je bomby — naszym celem jest zabezpiecze-
nie pokojowego współżycia wszystkich narodów.

Pokój zwycięży

W maszyn łoskotcie, w murów potoku
Plan Sześcioletni drogę swą skraca,
Praca i pokój! Praca i pokój!
Pokój zwycięży! Pokój i praca!

Coraz nas więcej, coraz nas więcej
Zapalających pochodnie w mroku,
Ręk swych uścisłiem pozdrowmy ręce
Tych, którzy pracą walczą o pokój.

Walczą o pokój w codziennym znoju
Ręce oracza w pracy najpierwszej,
Jadą traktory — w imię pokoju,
W imię pokoju rodzą się wiersze.

W imię pokoju coraz to głębiej
Ręka górnika świdra obraca,
Z hut wylatują białe gołębie,
Pokój zwycięży! Pokój i praca!

Coraz nas więcej, coraz nas więcej
Zapalających pochodnie w mroku,
Ręk swych uścisłiem pozdrowmy ręce
Tych, którzy pracą walczą o pokój.

Lud nie ustanie w pracy i walce,
Wyją syreny przelagłym świstem,
Sterczą kominy fabryk jak palce,
Grozą jak palce imperialistom.

W imię pokoju przyspieszmy kroka,
Niechaj z nas każdy siły wyczerpa,
Plan Sześcioletni walczą o pokój,
Plan wykonamy! Pokój zwycięży!

J. Brzechwa
J. Minkiewicz

Cyfry, które wstrząsają światem

Dopiero osiem lat minęło
od zakończenia drugiej wojny
światowej. Jeszcze dziś przy-
pominają o niej ruiny znisz-
czonych miast, jeszcze dziś
krwawią serca wielu, wielu
matek po 30 milionach poleg-
łych żołnierzy. Pamiętamy
dobrze lata śmierci i gwałtu,
lata brutalnego terroru; głód
przeplatał się z widmem bom-
by, opętające doktryny
„Mein Kampf” i „Lebens-
raumem” cmentarzy.

Zdawałoby się, że pamięć
tych okropności, że ujrzenie
właściwych prawd, że kon-
trast czołgu i traktora będzie
wystarczającym hamulcem i
przeciwdziałaniem się nowej
wojnie.

Tak by się zdawało; rze-
czywiście przybliża jednak
inną formę. W Chinach im-
perializm pchał do bratobój-
czej walki Czang Kalszeka,
w Grecji mordowano patriot-
ów, nowe kontyngenty impe-
rialistycznych wojsk usłowa-
ły zdusić wolność i walkę
narodów kolonialnych. Wresz-
cie nawet flagę organizacji,
której zadaniem było brater-
stwo, użyto do bestialskiej
wojny z narodem koreańskim.
„Jeżeli do całkowitego ure-
gulowania wydarzeń koreań-

skich — perorował amerykań-
ski generał Spaatz w czaso-
piśmie „Newsweek” — trze-
ba będzie zaryzykować wojnę
z Rosją, lepiej jest zdecydo-
wać się na to wszystko teraz
niż za kilka lat”.

Widmo nowej, okropnej
szej wojny stanęło przed
światem. Od walczącej Korei
kroczyć zaczęło poprzez In-
die, Irak, Egipt i zmarsz-
lowane kraje Zachodniej Eu-
ropy. Wybuchło remilitary-
zacja Niemiec i wysłaniem
zbrojeń USA i Anglii. „Zbu-
rzymy wszystkie mosty, zato-
pimy wszystkie kopalnie, zró-
wnamy z ziemią fabryki, zni-
szymy wszystko” — wy-
krzykiwał z wściekłością czo-
nek Kongresu USA — Pan-
ge.

Ale widmo wojny wylęgle
w gablletach Pentagonu, w
skarbcach dolarowych, w móz-
gach imperialistów i pleczolo
wiele hodowanego faszyzmu
napotkało na niezwykłą
przeszkodę, na potężną wolę
milionów mas — całą siłą
pragnących pokoju, walczą-
cych o pokój.

Światowy ruch obrońców

ogarnął cały świat, przekre-
ślił rachuby imperialistów.
Masy zdecydowanie powie-
działy — nie! Powiedziały to,
widząc i rozumiejąc grozę
wojen.

Pierwsza wojna światowa

W latach 1914—1918 pa-
dło na polach bitew około 11
milionów ludzi. 1600 miliar-



dów dolarów kosztowała „ta
nia” I-sza wojna światowa.
Ta olbrzymia suma zgarnięta
przez spekulantów, produc-
tów broni i ludzi wielkiego

kapitału była motorem nie
tylko śmierci ludzi — w roz-
kwiecie sił, była także wyni-
kiem olbrzymiego zubożenia,
doszczętnego obrabowania
mas pracujących.

Jedną z gazet obliczając
straty Francji w I-szej wojnie
światowej, na 887 miliardów
franków w złocie podała jed-
nocześnie, jak wiele za tę su-
mę można byłoby wybudować:
88 700 nowoczesnych
poliklinik i szpitali, nowy
Paryż ze wspaniałe urządzo-
nymi dla 5-ciu milionów mie-
szkańców — domami. Każda
rodzina w tym nowoczesnym
Paryżu otrzymałaby własny
luksusowy samochód. Suma
ta pozwoliłaby również na
wzrost ubezpieczeń, zapew-
nienie kilku pokoleniom, bez-
płatnego nauczania, wybu-
dowanie wielu domów wypo-
czynkowych — przeobrażenie
całej Francji.

Dobra te przywłaszczył so-
bie wielki kapitał mordując
11 milionów ludzi.

Druga wojna światowa

Dwadzieścia pięć razy dro-
ższa była druga wojna świato-
wa, 30 milionów poległych,
straszliwe wyniszczenia ludzi
i krajów, i znów miliardy do-
larów wędrujące do kieszeni
rekinów spod znaku mono-
poli.

Jak obliczono, sumy wyda-
ne na prowadzenie II-giej
wojny światowej zapewniły-
by wybudowanie dla wszyst-
kich mieszkańców Europy
jednorodzinnych domków z o-
gródkami, zabezpieczyłyby
luksusowe dożywocie 10 mi-
lionom starców i 50 milio-
nom młodzieży zapewniły
bezpłatne nauczanie. A ile
powstałoby nowych linii ko-
munikacyjnych, zakładów
przemysłowych, instytucji kul-
turalno-oświatowych, tego
nawet „wszechwiedząca” a-
merykańska statystyka nie
próbowała obliczyć.

Ale dobrze wiedzieli o
tym masy pracujące, te ma-
sy, które poniosły cały ciężar
wojny.

Ile kosztują zbrojenia?

Przewodniczący Światowe-
go Komitetu Obrońców Po-
koju prof. Jelliot-Curle podał
kiedys ciekawe dane obrazu-
jące, jak wiele traci ludz-
kość na „wysielu zbrojeń”.
Za cenę jednego samolotu
bombowego można zbudować
350 jednorodzinnych dom-
ków. Koszt wybudowania o-
kretu wojennego równa się
kilkunastomilionowemu mla-
steczku o pleknych nowoczes-
nych i umebowanych mies-
kanach dla każdej rodziny.
Za cenę jednego lotniskowca
można zbudować szkoły dla
100 tys. dzieci.

Cyfry te statystycznie tyl-
ko porównują produkcję zbro-
jeniową z budownictwem wo-
jennym. Ale jakie stają się
one pełne, gdy bombowiec
czy okręt wojenny zacznie
swą niszczycielską pracę. Je-
żeli przyjmujemy, że jednor-
zowo zrzuca on tylko 5 ton
bomb — to bilans zniszczeń
obracający w gruzy pracę
wielu pokoleń — staje się
jeszcze dodatkowa dywiden-
da Morganów i Rockefellerów.

Z tych źródeł płyną ich
krwawe zyski. Zyski ludzkie
zmieniające się w dolary jest
celem ich działalności.

Masy nie chcą wojny

Ludzie pracy całego świa-
ta dobrze wiedzą, że czołgi,
samoloty, bomba atomowa
nie są produkowane do ce-
lów turystycznych. Ze to
zbrodnicze narzędzia mają
posłużyć nowej wojnie. Ma-
sy pracujące wiedzą również
dośkonale, że „samobójstwo
za pomocą wojny jest logicz-
nym skutkiem kapitalistycz-
nego systemu” — tak wyra-
ził to postępowy antropolog
amerykański Leslie Wattha.

Dlatego wszyscy ludzie
pracy całego świata walczą
dziś o pokój i budują coraz
mocniejszą tamę przeciw na-
stępującemu naderżnięciu
— wojnie.

Z. Nowacki

O niektórych zagadnieniach życia kulturalnego Białostoczczyzny

(artykuł dyskusyjny)

Określając cele i zadania dokonywającej się u nas olbrzymiej rewolucji kulturalnej, towarzyszy Blerut mówił:

„Nasze zadanie polega na tym, aby jak najszersze masy pracujące w Polsce były nie tylko współuczestnikami tego pochodu, ale aby stały się one współtwórcami nowego życia, którego hasłem jest upowszechnienie kultury, dźwignięcie jej na wyższy poziom, udostępnienie jej wszystkim ludziom pracy. Nie możemy dopuścić do tego, aby rozwój życia umysłowego i kulturalnego mas ludowych pozostawał znacznie w tyle za osiągnięciami w naszej pracy produkcyjnej i osłabieniem gospodarczymi, ponieważ opóźnienia kulturalne nieuchronnie wpływają na zahamowanie również planów gospodarczych”.

Słowa te powinny wziąć głęboko pod rozwagę organizacje kulturalne i oświatowe, a w szczególności wydziały kultury rad narodowych, związki zawodowe, Związki Młodzieży Polskiej, oraz ZSCh, które dysponują, a przynajmniej powinny dysponować szerokim aktywnym kulturalno-oświatowym. Rozwój bowiem życia kulturalnego Białostoczczyzny wskazuje na to, że zagadnienia kulturalno-oświatowe nie są traktowane przez kierownictwo naszych instytucji i zakładów właściwie i że tym samym zostają one spychane na dalsze miejsca. Jako zagadnienia jakoby drugoplanowe, mniej ważne, ustępujące miejsca zagadnieniom produkcyjnym.

Wiele zmieniło się na terenie naszego województwa w ciągu 8 lat władzy ludowej. Olbrzymia rewolucja kulturalna dokonała się i dokonuje codziennie w naszych wsiach i miastach. Mamy wielkie osiągnięcia w tej dziedzinie, z których jesteśmy słusznie dumni. Artykuł niniejszy nie ma jednak na celu podsumowania wyników w pracy kulturalno-oświatowej na terenie białostoczczyzny, ma on jedynie na celu rozpoczęcie szerokiej dyskusji na łamach „Gazety Białostockiej”, która przyczynić się powinna do usunięcia niewątpliwych błędów i braków, mogących stać się przyczyną zahamowania szybkiego rozwoju kulturalnego naszego województwa.

Jednym z najważniejszych odcinków wymagającym jak najszybszego rozwiązania jest sprawa świetlic. W przeciągu ostatnich kilku lat, a w szczególności w ciągu ostatniego roku, został otwarty cały szereg nowych świetlic na terenie całego województwa. Zostały one wyposażone w najniezbędniejszy sprzęt i miały wszelkie dane, aby rozpocząć normalną pracę, rozwijać się i stać się ważnym ośrodkiem kulturalnym na wsi, w mieście czy w zakładzie produkcyjnym. Jeżeli tak się nie stało wszędzie, jest to wynikiem poważnych błędów popełnionych bezpośrednio po uruchomieniu świetlic.

Zasadniczym błędem jest niezabezpieczenie właściwej opieki świetlicom zarówno wiejskim jak i miejskim i zakładowym. Stąd też wytworzyła się niepokojąca sytuacja, że wiele z tych świetlic istnieje tylko w sprawozdaniach instytucji, do których należą. W rzeczywistości zaś stanowią one martwe punkty, których wygląd w niozym nie przypomina ośrodków kulturalnych, ani nie przynosi zysku ich „właścicielom”.

Albo nie bierzmy głosił: „Świetlica w Bargłowie jest nieopalaną i nie była chyba zamiatana od początku swego istnienia. Co gorsze jest przeważnie zamknięta i nikt nigdy nie wie, w jakich godzinach jest ona otwarta” — pisze Henryk Masłowski z Bargłowa. Podobny stan rzeczy istnieje również w kil-

Zamieszczając poniższy artykuł mamy na celu wywołanie powszechnej dyskusji, która niewątpliwie uzdrowi wiele niedociągnięć na polu kulturalnym w naszym województwie.

Chcemy, aby dyskusja objęła szerszy wachlarz zagadnień, niż wytycza to artykuł. Zagadnień omawiających zarówno sprawy likwidacji braków jak i pokazania nowych form pracy — zagadnień organizacyjnych i teoretycznych.

Chcemy, by wypowiadali się wszyscy — aktywiści kulturalni i wszyscy ludzie pracy.

(Redakcja)

ku świetlicach w gminie Gródek, a mianowicie w Mieleżkach, Bielewiczach lub w Wujkach. Na brak właściwej opieki skarżą się również w Raczkach w powiecie augustowskim i w gromadzie Rutka — Tartak w powiecie suwalskim.

Nie można brać poważnie tłumaczeń niektórych kierowników świetlic, a nawet referatów kultury przy prezydiach rad narodowych, skarżących się na brak odpowiednich instrukcji. Czy na to, aby świetlica pracowała i była żywym punktem kulturalnym, trzeba jakichś specjalnych instrukcji? Potrzebna jest przede wszystkim praca i dobra wola. Praca nie tylko kierownika świetlicy, ale całego aktywnego kulturalnego, który powinien się wokół niej grupować.

Podane wyżej przykłady dotyczące świetlic wiejskich nie są wcale dowodem, że tylko na odcinku wsi są niedociągnięcia. Nie lepiej przecież przedstawia się sprawa świetlic prowadzonych przez związki zawodowe. Tu w większym stopniu widać owo spychanie tych zagadnień na dalszy plan. Wiele rad zakładowych podchodzi niewłaściwie do tego rodzaju imprez, które mają być zorganizowane w ich świetlicach. Nie ma czasu na zorganizowanie odczytu, filmu czy imprezy artystycznej. „My mamy plan, nie zwracajcie nam głowy głupstwami” — mawiają jakże często towarzysze ze związków branżowych lub rad zakładowych.

Z podobnego stosunku do zagadnień kulturalnych wy-

plywa zbyt słaby rozwój ruchu amatorskiego. Za małej pomocy dostarcza się istniejącym zespołom artystycznym, niedostateczną otacza się je opieką. Stąd też mamy ilość zespołów o wiele za niską w stosunku do naszych możliwości. Brak zespołów regionalnych jest poważnym zaniedbaniem Wydziału Kultury WRN. Utworzenie przynajmniej dwóch zespołów regionalnych kurpińskiego i białoruskiego jest, wydaje się, jedną z najpilniejszych spraw, które powinien postawić przed sobą Wydział Kultury.

Brak troski o rozwój kulturalny, ośpałość i zaniedbanie w pracy masowo-kulturalnej cechuje również instytucje odpowiedzialne za ten odcinek na terenie miasta Białegostoku. Na każdym kroku odczuwa się tu brak kierującej ręki, która skoordynowałaby wysiłki poszczególnych placówek kulturalnych, uderzyła im pomocy i służyła radą.

Brak zainteresowania rozwojem życia kulturalnego ze strony Wydziału Kultury i ORZZ doprowadził do Instytucji do wypuszczenia ze swej opieki i pomocy szeregu placówek kulturalnych naszego miasta i jednocześnie pozwolił na rozwinięcie przez wroga szkodliwej działalności. Rozwijające się dwa wspaniałe ośrodki życia kulturalnego miasta: Klub Młodzieży i Klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, pozostawiane bez pomocy i opieki, borykają się z trudnościami, które nie zawsze kierownictwo jest w stanie rozstrząsać we własnym zakresie.

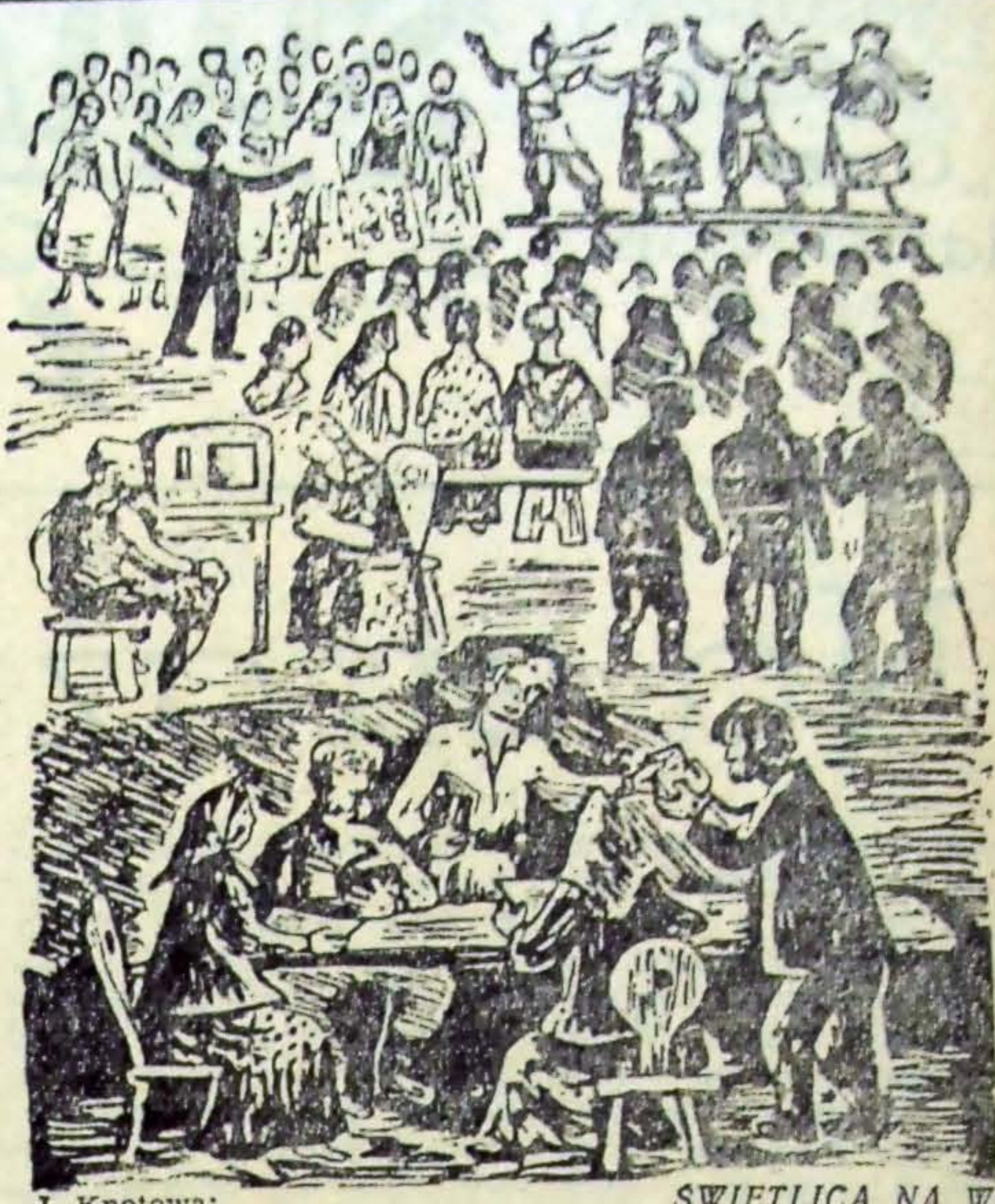
Tymczasem na te punkty wrog stara się kierować swe ataki. Ciągłe awantury w hallu i na klatce schodowej, grupy awanturników godzinami wystających przed gmachem i tarasujących przejście, są dowodem ataku wroga, który próbuje zakłócić pracę kulturalno-oświatową tych placówek za pomocą różnego rodzaju chuliganerii. Jest rzeczą charakterystyczną, że poważną część jej stanowią uczniowie szkół zawodowych, a już z prawdziwą przykrością i niepokojem należy stwierdzić obecność wśród nich słuchaczy Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej.

Likwidowanie tego stanu rzeczy nie może być wyłącznie sprawą kierownictwa obu klubów. Należy tu zmobilizować przede wszystkim nauczycielstwo i organizację zetemowską. Tylko zorganizowana akcja może dać na tym odcinku pozytywne rezultaty.

Na wielu odcinkach naszego życia kulturalnego praca nie idzie tak jak powinna. W rezultacie błędnej polityki prowadzenia rozwoju kulturalnego i pracy masowo-kulturalnej poważna część funduszy na te cele nie została wykorzystana. Jest to nie pierwszy niepowodzenie. Powtarza się ono każdego niemal roku. Fundusze te albo zostają cofnięte lub w ostatniej chwili użyte zostają niewłaściwie. Typowym przykładem tego może być niewykorzystanie od dwóch lat funduszy na założenie ogródka Jordanowskiego.

Zamienienie świetlic w ogniska naszej socjalistycznej kultury, otoczenie opieką ze spółów artystycznych, wlekąca troska o ich właściwy rozwój, umiędzia polityka programowa, a przede wszystkim zmiana stosunku do zagadnień kulturalnych, zmiana stylu pracy na tym odcinku — oto droga do naprawienia powstałych błędów i zapewnienia prawidłowego rozwoju postępującej rewolucji kulturalnej.

Zbigniew Fafrowicz



J. Knotowa:

ŚWIETLICA NA WSI

Igor Newerly — pisarz realizmu socjalistycznego

Za książkę „Archipelag Ludzi Odzyskanych” wydaną w r. 1950 Igor Newerly otrzymał państwową nagrodę III stopnia. W dwa lata później, w roku 1952 autor nagrodzony zostaje za „Pamiętkę z Celulozy” nagrodą I stopnia. Te dwa po sobie następujące odznaczenia znaczą i charakteryzują drogę pisarską Newerlego. Obydwie książki świadczą o ogromnym talencie pisarskim, o bogactwie artystycznym i umiejętności podchwycenia najważniejszych problemów.

W głosach krytyki z r. 1950, ukazały się wypowiedzi porównujące „Archipelag Ludzi Odzyskanych” z „Pamiętką z Celulozy” — Makareńki. Te podobieństwa wyjaśnić można tylko zrozumieniem ideologicznej jednoci porównywanego okresu Rosji i powojennego w Polsce. Podobne sytuacje, podobne zjawiska społeczne, gospodarcze i polityczne, stworzyły podobną problematykę w dziedzinie pedagogicznej.

Na tych właśnie porównaniach i podobieństwach można ocenić różnice i dzielące najbardziej do

się podobnych bohaterów „Archipelagu” i „Pamiętki”. Wielkich lotrzyków z bezkarnych szlaków i młodych, na naszą skalę łobuzów, wykończonych wojennych, czy po prostu sieroty.

„Archipelag Ludzi Odzyskanych”, to nie tylko historia o Bartoszykach, ale i sprawa Frejtaga — Piątkowskiego, sprawa niezmiernie ciekawej spółdzielni rybackiej. I tu i tam kwestia Mazurów, kwestia ich wrastania w polskość, i to nie w jakąś polskość w ogóle, ale w określoną, ludową — jest zasadniczym problemem.

Jeden z krytyków porównywał „Archipelag Ludzi Odzyskanych” z książką Wańkowicza „Na tropach Smętki”. Wniosek jaki z tych porównań wyciągnął, to przyznanie, właśnie Newerlemu wspaniałej umiejętności pokazania polskości i słowiańskości tych ziem. To Newerly a nie Wańkowicz naprawdę Smętkowi na pięty nastawał.

Tylko, że Smętek Newerlego, to nie beznadziejna pustka, życie bez przyszłości Mazurów, jego Smętek jest radosny i wesoły.

Kontynuacją ideologiczną i częściowo tematyczną twórczości Newerlego jest wspaniała realizm i artystycznie „Pamiętka z Celulozy”. Jej pierwowzoru szukać możemy zarówno w „Chłopcu z Salek Stepów”, jak i literackim rodowodem zbliżona jest... do Żeromskiego. To pozorne podobieństwo „Przed wiosną”, losów Cezarego Baryki do losów Szczęsnego, jest byle może i kultem postępowych tradycji i chęcią pokazania właściwej drogi wyjścia, których Żeromski nie potrafił znaleźć.

Szczęsnego. Problem jest ideologicznego wzrostu, świetne ustawienie społeczne, czynią z tej postaci prawdziwego pozytywnego bohatera. Rozmachem i świadomą walką o różnicę społeczną przypomina Szczęsnego najlepsze wzory powieści radzieckiej, np. Pawła Korczagina. Takich ludzi jak on, czuje się rastronicznie książką i w życiu, które oni przedstawiają — miliony. Szczęsnego powoli ale konsekwentnie zdobywa socjalistyczną świadomość, przekształca się prawie codziennie. I tu widać jak wielką rolę odgrywa partia, jaką pomoc uzyskuje bohater od ofiarnych działaczy KPP — Marusika, Olejnicka, Borzenickiej. To partia rzeźbi ideologicznie Szczęsnego, stwarzając nieustraszonego bojownika o wolność narodu.

Można zaryzykować twierdzenie, że „Pamiętka z Celulozy” to część w literackiej formie ujętej historii KPP. Przeciwnie postacie Newerlego, to zupełnie wierne odbicie ówczesnych działaczy partyjnych, do pokazania całego hartu i oddania członków KPP sprawie rewolucji.

„Pamiętka z Celulozy” jest poważnym dorobkiem naszej literatury, jest nawiązaniem do najlepszych, realistycznych tradycji prozy polskiej.

Igor Newerly „Archipelag Ludzi Odzyskanych”, „Pamiętka z Celulozy”, Wyd. 6 i 11. „Pamiętka z Celulozy”, Wyd. 11.

Szlakiem świetlicowego raidu

...jeszcze o świetlicach

Odcinkiem pracy kulturalnej, na który trzeba zwrócić szczególnie baczną uwagę, jest wieś. Właściwie to różni się wprawdzie od wsi przedwojennej, bo wyeliminowaliśmy z niej obszar, daliśmy biedniakowi ziemię, ale wieś ta żyje jednak w warunkach, które ciągle i nieustannie jeszcze rodzą kapitalizm. Na tym gruncie trudne jest wychowanie człowieka o nowych wartościach moralnych — go rącego patriotę, oddanego bez reszty sprawie socjalizmu — sprawie, z którą najściślej wiąże się rozkwit naszej Ojczyzny. Na odcinku świetlicowym w naszej pracy na wsi dały się zauważyć liczne wypaczenia. Dopuszczaliśmy na wet do tego, że niektórzy działacze terenowi ZMP i ZSCh zastępowali pracę organizacyjną w gromadzie administracyjnymi zarządzeniami sołtysa jak to miało miejsce w gromadzie Krzywice, gm. Łosika w pow. Bielski — Podlaski.

Świetlica to nie tylko chór czy zespół czytelników...

Bardzo niesłuszne jest ograniczenie świetlicy jedynie do roli kółka czytelniczego, chóralnego czy dramatycznego. Świetlica powinna być ośrodkiem, w którym chłop znalazłby radę w swoich kłopotach gospodarskich, gdzie młodzież będzie mogła zasięgać informacji na temat wyboru zawodu, gdzie wreszcie młodzież i starsi będą mieli możliwość przysięgnięcia czasu. Dobrze pracująca świetlica gromadzka, która ma stać się centrum kulturalnym wsi, powinna skupić wokół siebie kółka mierzynowskie, kółka

przyjaciół traktora, organizować doświadczenia i samokształcenie młodzieży.

Znaleźć wspólny język z chłopem wtedy, gdy chodzi o sprawy gospodarskie, jest stosunkowo łatwo. Przylgnięcie do świetlicy jest znacznie trudniej. Niestety nasi aktywiści kulturalni oświatowi nie starali się dotąd przekonać go do tej roboty. Nie wykorzystali i nie wykorzystują najprostszych możliwości, jakie stwarzają często zebrania dorosłych i młodzieży w domach, przy zajęciach gospodarskich szczególnie w zimie. Takie zebrania powinny być wykorzystane przez aktywną kółka czytelniczego lub kółka oświatowe, którzy powinni się na nich zjawiać z książkami i prasą.

Nasze najbliższe zadanie to oczywiście i pobudzenie do życia istniejących świetlic, aby stały się one centralnym ogniwem życia kulturalnego wsi.

Nauczyciele — przodownikami życia kulturalnego

Albo na to, aby świetlica gromadzka stała się centralnym ogniwem życia wsi, trzeba nie tylko lokal. Trzeba przede wszystkim dobrego aktywu. Ludzi chętnych, uzdolnionych, cieszących się autorytetem wśród mieszkańców gromady, którzy są wszędzie. Z nich trzeba tworzyć aktyw. Kto powinien go zasilić? Myślę, że tutaj można przytoczyć słowa jednego z aktywistów, który powlekał na jednej z narad kulturalnych: „Mam słabość do piosenek”. Właśnie ludzi z takimi „słabościami” nam potrzeba. Ze „słabościami” do tańca, do instrumentu, do

śpiewu, do książki, do maszyn.

ZMP i ZSCh musi ich o to czytać opiekę. Niech ten, który kocha pieśń ludową, uczy jej innych.

Bardzo jasno i wyraźnie uświadcznia się już potrzeba szerszej aktywizacji nauczycieli wiejskiego w pracy świetlicowej. Trzeba pokazać mu znaczenie zajęć świetlicowych jako metody rozwijania i uzupełniania wiadomości zdobytych w szkole. Trzeba dążyć do tego, aby on sam był ich współorganizatorem i kierownikiem.

A skąd fundusz na świetlicę?

Jest rzeczą zrozumiałą, że świetlica gromadzka musi znajdować się pod czujną opieką administracyjną i gospodarczą. Są potrzeby, których środkami samej gromady zaspokoić nie można. Zasadniczo ani ZMP, ani ZSCh funduszy na świetlicę nie mają i na razie nie przewidują. Jedynym źródłem na świetlicę wiejską są przewidywane w ramach obrotów GS sumy na cele kulturalno-oświatowe. Ale bardzo często w naszych radach narodowych na szczeblu gminy i powiatu są do dyspozycji nie zużytkowane fundusze, trzeba więc starać się o to, aby zostały one w miarę możliwości przydzielone świetlicom na urządzenie, wyposażenie i remonty. Słowem tak ZMP jak ZSCh powinna łączyć najściślej z współpracą z powiatowymi referatami kultury przyzwoitych PIRN. Właśnie aktywnych organizację powinniśmy zwać panując tam często jeszcze biurokra-

tyzm, powinien przypominać, że dziś na wsi człowiekowi po trzeba obok maszyn i znajomości nowoczesnego rolnictwa, także książek, gazety itp.

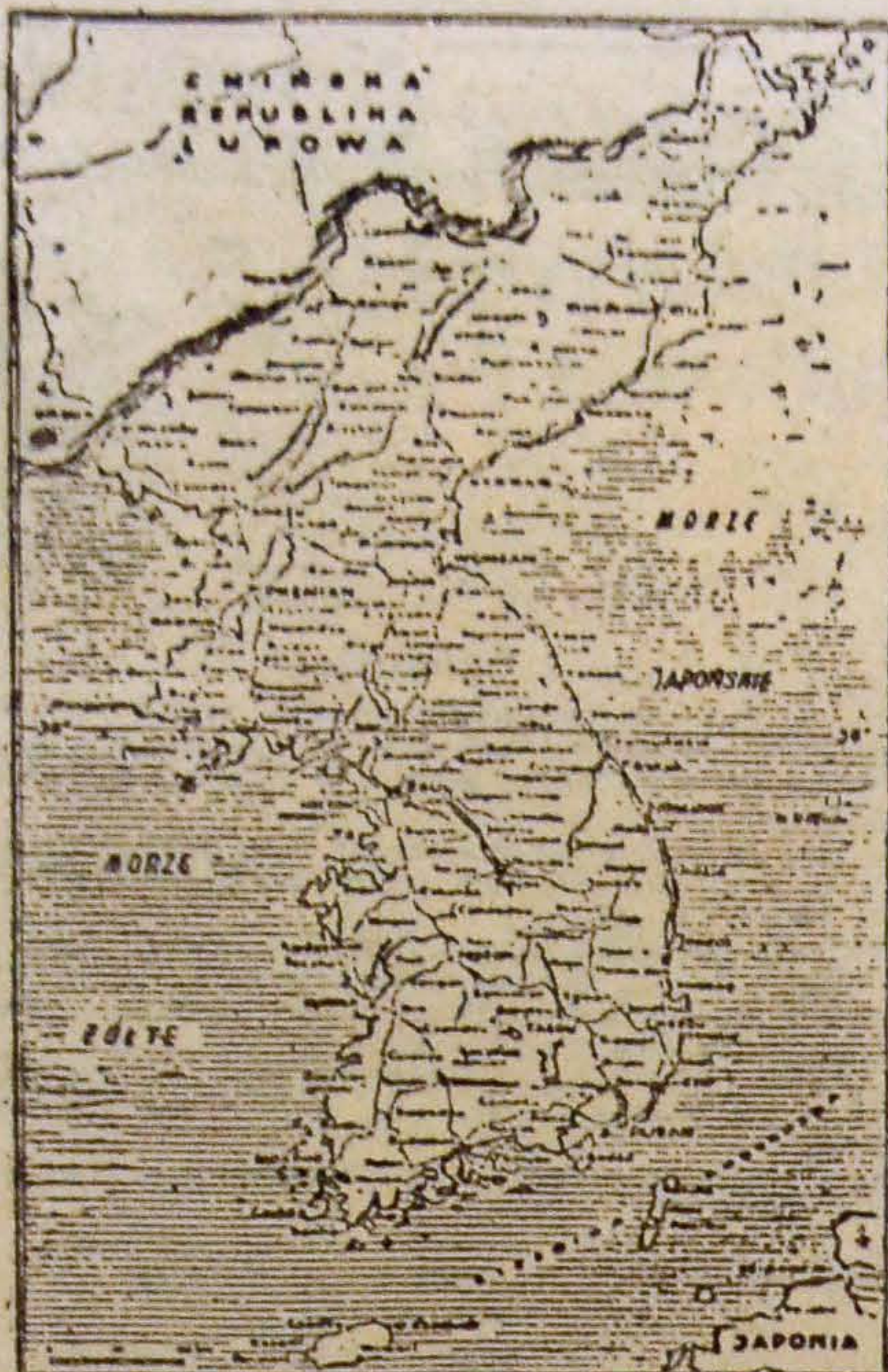
Aby praca kulturalno-oświatowa była ciekawa i masowa

Wreszcie zagadnienie ostatnie — formy naszej pracy kulturalno-oświatowej na wsi są jeszcze niewypracowane. Doświadczenie mówi, że niektóre formy przyjmują się bardzo słabo i o-pornie.

Np. czytelnictwo prasy. Jeszcze nie wszędzie dociera nasza prasa informująca o aktualnych wydarzeniach w kraju i na świecie. I tu wiele ma do zrobienia aktyw naszych organizacji (nie tylko zresztą kulturalno-oświatowy). Najwyższy już czas wprowadzić takie formy propagandy czytelnictwa, jak wykorzystanie zebrań, przerw obojędnych, do głosnego czytania najciekawszych artykułów z prasy. Można kolportować prasę po domach. Niechby w każdym kole zetemowskim lub ZSCh znalazło się dwóch czy trzech aktywistów, którzy cały swój czas poświęcą temu zagadnieniu, wtedy rezultaty będą napewno dobre.

Albo słuchanie radia. Pracownicy kulturalno-oświatowi winni dążyć do tego, aby wszędzie tam, gdzie w gromadzie jest radio, zorganizować wspólne słuchanie najciekawszych audycji. Dotyczy to zarówno audycji poważnych, poświęconych problemom gospodarczym czy politycznym, jak i takich, dzięki którym można nauczyć się piosenek czy wiersza.

K. Leszczyński
z-ca kier. Wydz. Propagandy
ZW ZMP



Korea-tak nazwij swój dom

Koreańska Republika Narodowo-Demokratyczna zajmuje półwysp o tej samej nazwie okolony morzami Japońskim i Żółtym. Przeważnie wszystkie granice Korei biegną wzdłuż rzek, a w tej liczbie i wzdłuż największej rzeki kraju Amnok. Obszar Korei wynosi 221 tys. km kw., a ludność 30 milionów.

Od r. 1910 — 1945 Korea była okupowana przez Japonię. W r. 1945 jej część północna została wyzwolona przez Wojsko Radzieckie a do części południowej wkroczyli Amerykanie. Granica pomiędzy obu stronami biegnie wzdłuż 38 równoleżnika. Wg. umowy między ZSRR, USA i Anglią postanowiono, że Korea musi być krajem niepodległym. Jednak władze amerykańskie nie

przestrzegają umowy, dobrowolnie klikę zdrajców z Li-Syn-manem na czele utworzyli oni marionetkowy rząd południowej Korei, zamieniając tę stre-
lę w bazę strategiczną.

Tymczasem w północnej Korei przeprowadzono pełną demokratyzację kraju, m.in. reformę rolną.

W sierpniu 1948 r. zostały przeprowadzone w całej Korei wybory do władz najwyższych. Pomimo terroru w strzale politycznej, w wyborach wzięło udział 75,5 proc. ludności. Na pierwszej sesji zgromadzenia narodziła uchwała Konstytucji Koreańskiej Republiki Demokratycznej i zwróciło się do rządów ZSRR i USA o wycofanie swych wojsk. Związek Radziecki wyraził zgodę i do grudnia 1948 r. wycofał wojska, nie uczynił jednak tego Amerykanie.

Latem 1950 r. marionetkowe wojsko Li-Syn-mana uzbrojone przez USA napadło na Koreańską Republikę Demokratyczną, pod naporem jednak wojsk ludowych zmuszone zostały do odwrotu. Wówczas do rozpoczęcia wojny włączyła się USA, wykorzystując nawet flagę ONZ do jawnej interwencji.

Imperialiści amerykańscy i ich poplecznicy prowadzą od tego czasu wieloletnią, bombardując i zamieniając w gruzy bezbronne miasta i wsie, mordując ludność cywilną i jeńców, do akcji wprowadzają nawet zarażone bakteriami owady.

Korea to kraj górzysty, szczególnie w rejonach przylegających do morza Japońskiego. Ziemia w tej części jest bardzo żyzna.

Korea posiada klimat monsunowy. Jej bogactwa mineralne są różnorodne. Urodzajna ziemia, ciepły i wilgotny klimat sprzyja rolnictwu, którym zajmuje się ok. 2/3 ludności. Uprawiany jest tutaj ryż, jęczmień, proso, soja, bawełna, kwitnie hodowla zwierząt.

Z surowców przemysłowych Korea posiada bogate pokłady żelaza, złota, węgla, cynku, ołowiu, wolframu i magnezu. W Koreańskiej Republice Demokratycznej rozkwiła po wyzwoleniu bogata kultura kraju, zwalczana kiedyś przez Japończyków. Powstały liczne szkoły i zakłady naukowe, likwiduje się analfabetyzm.

Armia Radziecka przyniosła nam wolność

Uczucie najsilniejszej przyjaźni dla Związku Radzieckiego, dla ludzi radzieckich, jest w Korei powszechne i wszyscy znają źródła tej przyjaźni.

Naród koreański był blisko 40 lat aż do 1945 r. w niewoli japońskiej.

— Wy w Europie nawet sobie wyobrazić nie możecie, co to była za niewola — mówili nam Koreańczycy. — Było to połączenie kolonialnego ucisku z feudalnym jarzmem. Byliśmy traktowani jak zwierzęta pociągowe przeznaczane do orki na glebie imperializmu japońskiego. Robotnik pracował 12 godzin na dobę w fabryce, a nawet najubożniejszy Koreańczyk nie miał żadnych szans, aby awansować choćby na brygadziście czy majstra; wszystkie średnie i wyższe stanowiska były rezerwowane dla okupanta, a wyjątek stanowił tylko ten, kto sprzedawał kolaboracyjnej i okupacyjnej biurokracji. Nie było koreańskich teatrów, kin i muzeów, nie było

właściwie szkół dla koreańskich dzieci: tylko 2 proc. młodzieży otrzymywało początkowe i średnie wykształcenie, a było to wyłącznie dzięki bogactwu, nauce zaś w tych szkołach odbywała się w języku japońskim. Dzieci robotników koreańskich od 12 roku życia pracowali w fabrykach.

Chłopi w Korei byli w ogromnej większości dzierżawcami, ziemia bowiem należała bądź do japońskiego, bądź do rodzimego obszarnika, zwanego klasowym interesami z okupantem. Nie było chłopstwa — jak w Chinach — była bezmierna, a na przełomie nie i głód dwa istniały sposoby: albo zdychać, albo wyjechać do Japonii, do fabryk, na najgorzej płatnego na świecie robotnika. I około 2 milionów Koreańczyków powędrowało, bądź nawet siła została wywiezioną do Japonii.

Nie dziw, że poeta koreański Te Gil-czen, autor „Pektusanu”, tak oto tragicznie pisał o swojej ojczyźnie:

Wielec oń, ziemia koreańska, Stopami wściekłych wrogów deptana, Ziemia, na której Koreańczyk nie ma Miejsca, by żyć, i miejsca, by umierać.

Budził się ruch oporu przeciw najcięższej i rodzimej wyzysk-

waczom, rosła w siły partyzantka z legendarnym Kim Ir-senem na czele, ale za małe były siły Korei, by sama mogła wielkiego imperialistę japońskiego pokonać.

I oto z Kraju Północy, ku któremu już od dawna z nadzieją spoglądał lud koreański, przyszedł wojsko. Ogromna była potęga japońska, a przecież wymierzona została w Koreę w ciągu 2 tygodni sierpnia 1945 roku.

Pierwszy raz w historii narodu koreańskiego tak się zdarzyło, że zwycięska obca armia nie po to wkroczyła, aby panować, lecz po to, by wyzwolić i pomóc małemu krajowi w organizowaniu własnego niepodległego życia. Była to Armia Radziecka. Ona położyła kres półwiekowemu bliskiemu clemieniu Korei przez Japonię.

Amerkańscy piraci powleczni wyspecjalizowali się szczególnie w bombardowaniu otwartych miast i wiosek.

Na zdjęciu: Ludność koreańska chroni się przed atakami zbrodniarzy pod ziemią

Bohaterski Phenian

Phenian, którego dzieje obejmują, według tradycji, 4 tysiące lat, szczycił się stawał jednym z najstarszych i najpiękniejszych miast Azji. Fresk z I wieku naszej ery maluje położenie grodziny zielonymi wieniec otaczają go niewysokie, lesiste góry, dołem płynie szeroka, wijąca się rzeka

Tedongan, dzieląca miasto na dwie części. Nad całością obrazu dominuje Moranbon, niezwykle piękna góra, gęsto porośnięta klonem, dębem i sosną japońską. Na Moranbonie stała dwa tysiące lat leżąca świątynia buddyjska. Emman, bezcenny zabytek kulturowy. Były przełęcz, lekkie w konstrukcji drewniane wille z wyłazłymi ku niebu dachami. Były małe pagody, stawiane bogom. Był muzeum i teatr. Za czasów cesarzy koreańskich i potem za japońskiej niewoli Moranbon był miejscem hulanki arystokracji i dygnitarzy — okupantów. Po wyzwoleniu Korei przez Armię Radziecką w 1945 r. stał się parkiem narodowym, dostępnym dla wszystkich obywateli Phenianu i ogromnie przez nich lubianym.

Phenian obrócił Amerykanie w perzynę, a na górze Moranbon też prawie nic nie zostało. Na Moranbonie spalony został do cna teatr, wybudowany po wyzwoleniu Korei, zombardowane i ostrzelane z karabinów maszynowych muzeum, zniszczone wille zabytkowe. Jedyna niekuleta budowla — to pomnik, wystawiony przez Koreańczyków na cześć Armii Radzieckiej — wyzwolicieli. Lekka, białokamienista iglica stoi nadal na samym szczycie góry, widoczna z każdego punktu miasta.

Jakby idąc za błędnym molch myśli, dyr. Han mówił:

— Odbudujemy naszą stolicę, jak Polacy Warszawę. Opracujemy już nawet szczegółowe plany przyszłego Phenianu, a nasi konserwatorzy rozpoczęli prace przygotowujące do rekonstrukcji zniszczonych pomników starej kultury koreańskiej. Amerykanie wyrządzili nam szkody niepowetowane, ale Korea przetrwała i tych barbarzyńców. Nie dziękujemy im, lecz wolne narody kształtują kulturę i historię.

H. Korotyński

Przed sądem narodów

(fragmenty)

Widzę was wszystkich nad mapą Korei maleć, a przecież zbyt wielkiej zarazem dla was rojących świat zepchnąć z kołeln, rozbić uranem i spętać żelazem.

Oto we własnej osobie Mac Arthur z prawym ramieniem wyciągniętym w górę i z lewą dłoń o bombę opartą w wystudiowanej pozie à la fuhrer!

Nie zapomniły nigdy — bądź spokojny, o twej pionierskiej roli — generale! Tyś to, swym pierwszym rozkazem w tej wojnie polecił bomby zrzucać na szpitala.

Widzę też ciebie Rldgway, generale, gdy nad kołyską zimniejszą od trumny schylasz się chrząszczem rozdając medale z dumonością wojsk owadzich dumny.

I widzę także generała Clarka, i wielu, wielu jeszcze generałów, i w moich oczach staje Norymberga, o której wam by pamiętać się zdało.

Na ekran wejdzie film z wyspy Kożedo i film o dżumie wcielonej do armii. I wtedy wasze oblicza pobledną, ostatni światła wolnego żandarmu!

Jerzy Miller



„Matka koreańska” — obraz W. Fangora.

Imperializm ucieka się do dżumy

Ataki bakteriologiczne przeciwko Korei amerykańscy interwenci rozpoczęli na wielką skalę w styczniu 1952 r.

25 stycznia jedna z jednostek frontowych powiadomiła nas, że w pobliżu miasteczka Incheon znaleziono wielką ilość niezwykłych owadów i insektów. Zorganizowaliśmy natychmiast specjalne jednostki sanitarne, które udały się na wskazane miejsce i dokonały odpowiednich abiegów profilaktycznych i dezynfekcyjnych. W wyniku dokładnych badań laboratoryjnych, przeprowadzonych przez specjalistów bakteriologów-epidemiologów, okazało się, że zrzucone owady i insekty zarażone są bakteriami dżumy i cholery.

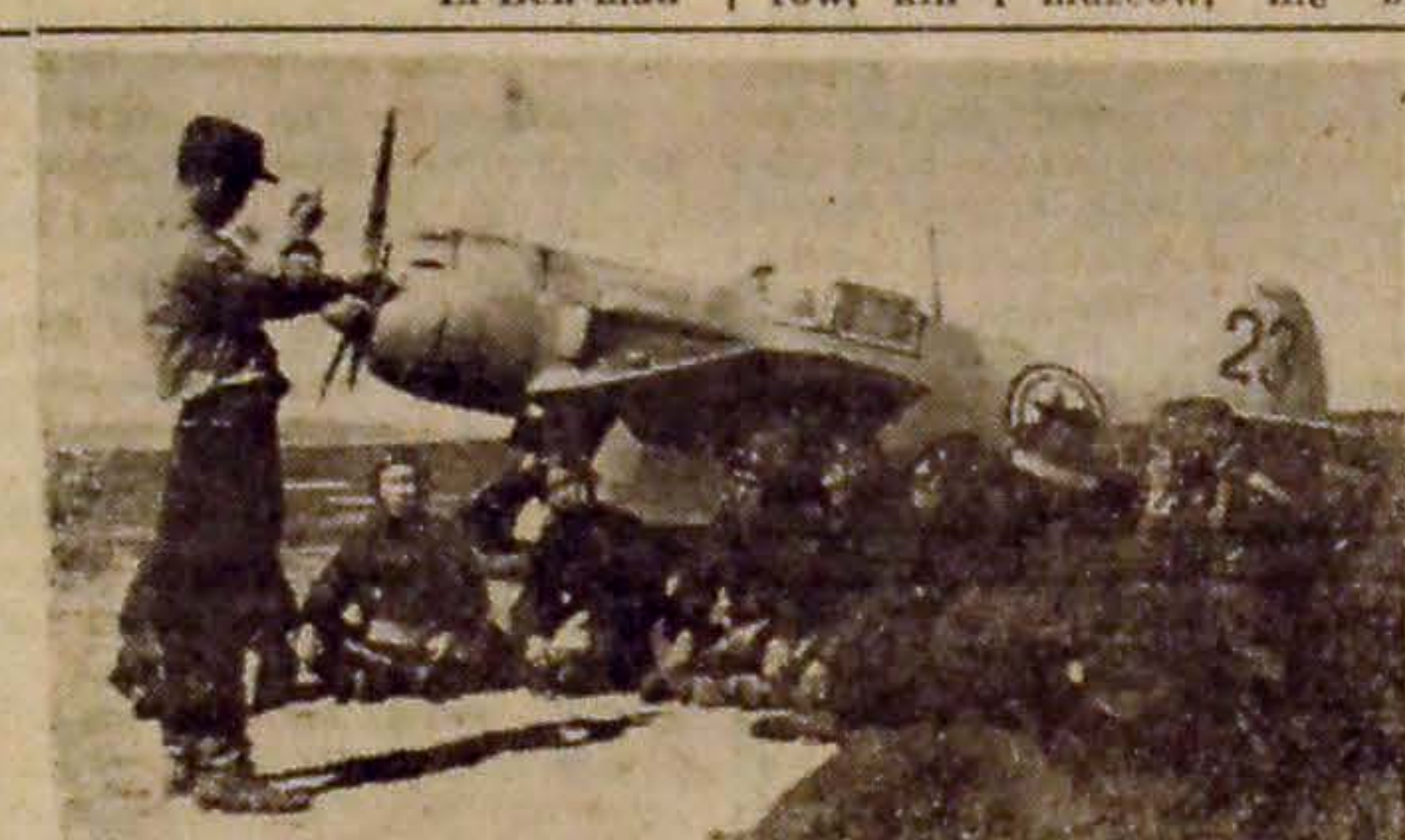
Ażby lepiej maskować swoje zbrodnie, interwenci amerykańscy dokonali zrzućców przeważnie nocą, tak że nowe skupiska insektów znajdujemy dopiero rano. Dotychczas znane są trzy metody przeprowadzania ataków bakteriologicznych. Przy pomocy przetransportowania paczek papierowych, które, gdy spadną na ziemię, pękają i zawartość ich wydostaje się na zewnątrz. Przy pomocy blaszanych bomb zapałnic, wewnątrz takiej bomby znajdują się poprzeczne przegrody, między którymi umieszczone są insekty. Wybuch bomby rozrywa blaszany pokrywę i zawartość jej rozrzuca po ziemi. Trzeci wręcz przeciwnie, nie całkowicie jeszcze stwierdzony, to bezpośrednie rozlewanie insektów z samolotu, lecącego na niedużej wysokości.

Do roznoszenia chorób Amerykanie posługują się najróżnorodniejszymi owadami i insektami,

przystosowanymi do wegetacji w niskiej temperaturze obecnej por roku. Zrzućców śmiercionośnych insektów dokonują Amerykanie wszędzie — na góry, lasy, pola, a ostatnio przeważnie na ośrodki zaopatrzenia ludności w wodę.

— Dzięki natychmiastowej, szeroko zakrojonej akcji dezynfekcyjnej i profilaktycznej, choroba epidemicznie mamy na razie niewiele. Sytuacja jest jednak w najwyższym stopniu poważna i wymaga od nas nadal posuniętych środków zapobiegawczych.

Li-Ben-man



Lotnictwo Koreańskiej Republiki Demokratycznej dysponuje dziś wspaniałym sprzętem. Dzielni obrońcy ludu stale wykazują w powietrzu swą wyższość bojową, męstwo i bezgraniczną wolę zwycięstwa.

Na zdjęciu: Lotnicy Koreańskiej Armii Ludowej omawiają lot bojowy.

Fot. — CAF

Krzywdą najniewinniejszych

Przyjaciele! bracia! Sumienie dziś mówi mi każe. (Z poematu koreańskiego „Pektusan”)

Dużo było dzieci w Korei. Niezwykłą rzadkość stanowiła w tym kraju rodzina bezdzietna i nikły był procent takich, które miały tylko jedno lub dwóch dzieci. Człowiek — pięciopięć skośnookich, ciemnowłosych, pyzaty po-
clech w jednej koreańskiej rodzinie, to powszechne zjawisko.

Dużo było dzieci w Korei — brzy życiu pozostało o wiele mniej. Nikt nie jest w stanie obliczyć teraz, ile koreańskich dzieci zginęło od bomb nieludzkiego najeźdźcy, ile uduszone, żywcem pogrzebano i zakluto bagnietem, ile zmarło z głodu, zimna i chorób. Ale wszyscy w Korei wiedzą, że tych najniewinniejszych ofiar wojny jest niezmiernie dużo — wiele, wiele tysięcy. Nikt nie jest w stanie obliczyć ich liczby, ale wszyscy tu wiedzą, że jest to liczba przerażająca: sięga miliona.

Każda wojna uderza najmocniej w najsłabsze istoty — w dzieci. Wiem o tym do brzo z własnych okrutnych doświadczeń. Ale wszelkie ludzkie wyobrażenia przecho-
dzi zbrodnie. Jaka jest wobec dzieci amerykańska wojna totalna w Korei.

Co dzień gina dzieci w Koei. Widzieliśmy, jak po nalo-
cie na miasteczko układa-

no obok dorosłych ofiar bomb bardowania małe zniekształcone ciała. Widzieliśmy, jak grzebano małeństwa, które nie wytrzymały warunków życia podczas wojny totalnej i zmarły z wycieńczenia lub choroby. Ciągłe mam przed oczyma dwoje małych dzieci koreańskich, które nie pła-
kały po dziecięcu, ale jak dorośli, ujawniały główki w dło-
nie — rozpaczaly. Obok le-
żała zabita odłamkiem bom-
by matka. Było to w Phenia-
nie po nalocie. Tegoż dnia w
godzinę później spotkaliśmy
na pogorzelsku śliczną, smu-
kłą, może 14-letnią dziewczyn-
kę, która raz po raz śmiała
się histerycznie. Gdyśmy
się do niej zbliżyli, uciekła
w przerażeniu, jakby ujrzała
diable. Byliśmy w europejskich
ubraniach, nasze twa-
rze były twarzami białych
ludzi...

W pewnym szpitalu w Koei, w którym leczyli i operu-
ją lekarze węgierscy, prze-
glądałem książkę chorowch a
w niej straszliwe w swej wy-
mowie krótkie notatki o dzie-
ciach. O dzieciach, które przy-
wieziono do szpitala z przetrze-
sionymi brzuchami, z ober-
wanymi nóżkami, ze zgnie-
cioną klatką piersiową. Jed-
ne małeństwo zostało urato-
wane dzięki węgierskiego chi-
rurga Inne umierały na sto-
le operacyjnym.

Na popieliskach Phenianu
żyje jeszcze dużo dzieci. Ser-
ce ściera się z bólu na wi-

dok małeństw, które w jed-
nej sukieneczce lub porcie-
tach, z chorobliwie wyde-
mi brzuszkami, idą same
przez zwały gruzu, zwię-
zione resztki domostw, po-
tykają się na zrytych pociskami
ziemi, a do snu układają się
w wilgotnej, ciemnej zie-
mlance.

H. Korotyński

Białostockie przysłowia



Nie mow mieszkan zanim nie przeskoczysz Urzędu Kwa terunkowego.



ZOM z ciemie lodu nie wy- dziecie.



Czekaj tatko na przystanku latka.

Z kraju dolara

Przed sądem w Chicago stał gangster, oskarżony o zastrzelenie przywódcy konkurencyjnej bandy.

— Dlaczego oskarżony zastrzelił swego konkurenta? — pyta sędzia.

— Dlatego tylko, aby pan sędzia nie mógł postawić je mu podobnego pytania — odpowiada oskarżony.

Przed Komisją dla badania działalności antyamerykańskiej staje jeden z obywateli USA.

— Jaki jest pański stosunek do wojny w Korei — pada pytanie.

— Myślę, że...

— Wystarczy. Jest pan aresztowany.



Przemiany i kariera pana K. Adenauera.
(„Krokodyl” — Moskwa)

Fraszki

Zachodni dyplomata

On i wywiad! Posądzanie brzydkie!
Tak go skrzywdzi! O żli ludzie, o czasy!
On, co szpiegów wciąż odprawiał z kwitkiem!
Do kasy.

Pomoc amerykańska

Pan ambasador słucha premiera —
„Upada przemysł, handel zamiera,
Wasz import zbliża kryzysu przyjsze,
Co robić, pytam, powiedz mi.
O panie, błagam, wskaż mi wyjście!”
Pan ambasador wskazał drzwi.

„Szpilki”

Amerykański labirynt

Dwaj bezrobotni w Stanach Zjednoczonych starają się o zasilek. Jeden z nich wszedł do wielkiego gmachu, w którym mieścił się Zarząd Miejski, drugi czekał na ulicy. Gdy petent znalazł się w poczekalni, spytano go:

— Czy jest pan białym czystej krwi?

— Tak.

— Proszę więc wejść w tamte drzwi.

W następnym pokoju zapytano go:

— Stuprocentowy Amerykanin czy z emigrantów?

— Stuprocentowy Amerykanin.

— W takim razie niech pan idzie w tamte drzwi.

Tam zadano mu pytanie:

— Całkowicie czy częściowo bezrobotny?

— Całkowicie.

— Wobec tego na wprost w tamte drzwi.

Politycznie prawomyślny?

— Tak.

— Ma pan przyjaciół wśród komunistów i zwolenników po-

koju?

— Nie.

— Proszę się udać w tamte drzwi.

Kawaler czy żonaty?

— Żonaty.

— Proszę się udać na prawo.

— Czy żona nie była podej-

rzana o działalność antyamery-

kańską?

— Nie, nie była.

— Wobec tego w tamte drzwi.

— Czy ma pan dzieci?

— Tak.

— W tamte drzwi.

— Jedno dziecko czy kilkanaście?

— Kilka.

— Zechce pan udać się w tam-

te lewe drzwi.

— Ile ma pan dzieci?

— Sześć, sir.

— Uda się więc pan w tamte

drzwi.

Bezrobotny otworzył wskazane

drzwi i znalazł się twarz w twarz

z czekającym na ulicy przyjacię-

lem.

— No i co, otrzymałeś zasilek?

— Nie, nie otrzymałem. Ale

zabys wiedział, jak to u nich

wspaniale zorganizowane, do dia-

bla-

(Krokodyl)
tłum. W. P.

Dziś upływa termin nadsyłania rozwiązań na Konkurs

„Domu Książki” i „Gazety Białostockiej”
p.n. „Książka radziecka — nasz przyjaciel”

Losowanie z udziałem czytelników
odbędzie się 20 bm.

Opisy

„Heil Hitler”

W ratuszu londyńskim nad grobem Nieznanego Żołnierza odbyła się uroczystość na cześć poległych podczas drugiej wojny światowej. Na uroczystości obecna była królowa i jej mąż.

Podczas 2-minutowej ciszy, jaką zebrani uczcili pamięć poległych, nagle rozległ się okrzyk: „Heil Hitler!”

Okrzyk ten wzniósł nie przebrany SS-owiec, lecz rodzimy, angielski faszysta. Czy para królewska była poruszona tym wybrzykiem? Nie wiemy. Na pewno można tylko stwierdzić, że obecni na uroczystości ministrowie rządu Jej Królewskiej Mości ani drgnęli. Przecież oni również popierają neo-hitlerowców. Oni sami podpisali dekret zwalniający setki hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, m. in. Kesselringa.

Gołbek pokoju
Pana Alsopa

Biadając nad antyamerykańskimi nastrojami w Francji amerykański dziennikarz Alsop pisze w „New York Herald Tribune”:

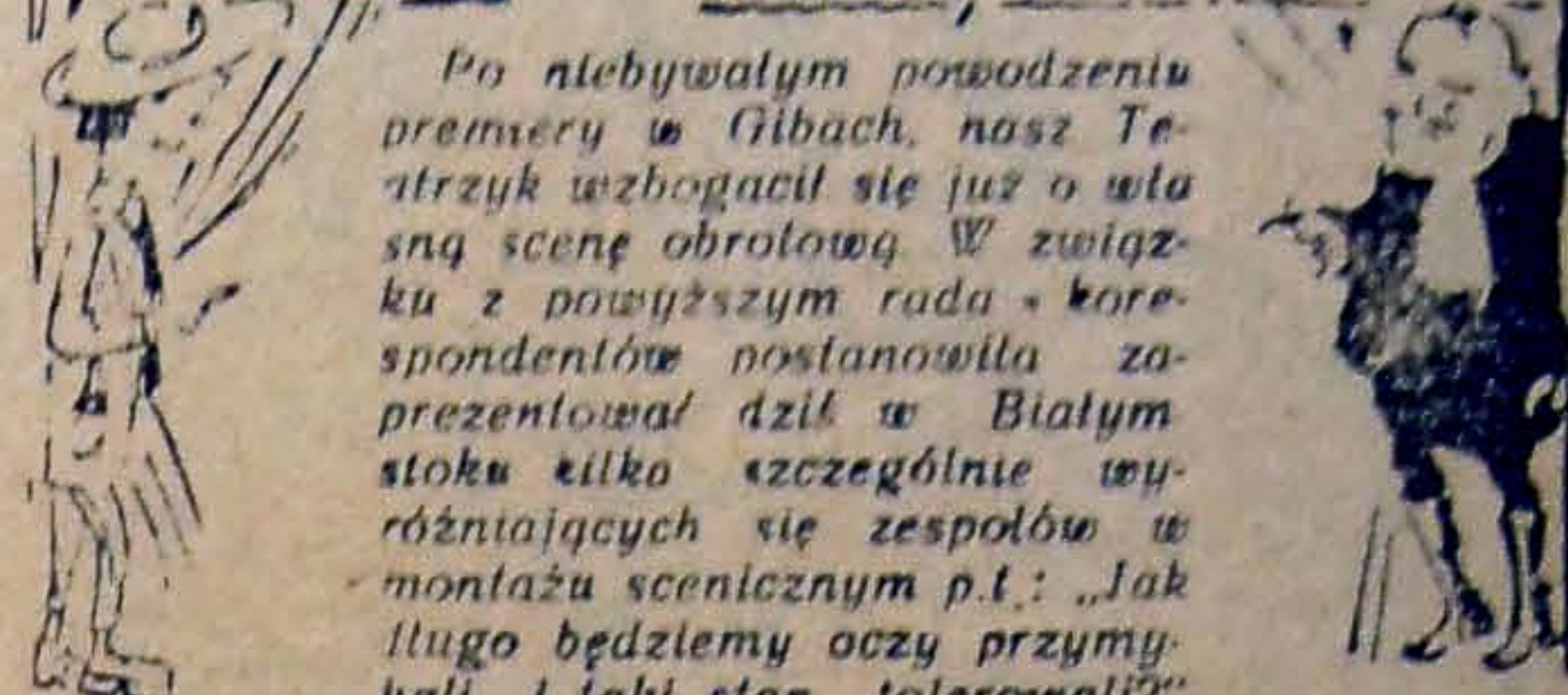
„W obecnej chwili wyczuwa się zatrucie atmosfery francuskiej. Trucizna przejawia się w jadowitym krytycyzmie pod adresem USA i wszystkiego co one robi...”

Dość powszechne jest przekonanie, że Eisenhower będzie jedynie zwodniczo uśmiechniętą postacią, za którą będzie stał senator Taft. Jeszcze bardziej zakorzeniona jest wiara, że przyszły sekretarz Departamentu Stanu, John Foster Dulles, jest zionącym ogniem podlegającym wojennemu.

Pan Alsop wolałby zapewne, żeby Francuzi uważali Eisenhowera za swego najszybszego przyjaciela i obrońcę, a gołbkiem pokoju Pabla Picassa dorysowywali głowę Dullesa. Ale niewiele jest już dziś ludzi we Francji, którzy gotowi są uwierzyć, że czarne jest białe.

Mat.

Objawdowi korespondent



Po niebywałym powodzeniu premiery w Gibach, nasz Teatrzyk wzbożdził się już o własną scenę obrotową. W związku z powyższym rada korespondentów postanowiła zaprezentować dziś w Białym stoku kilka szczególnie wyróżniających się zespołów w montażu scenicznym p.t.: „Jak długo będziemy czyzy przymy- wali i taki stan tolerowali?”

Odłona I

(Sklep filii GS w Ostrowie Południowym, pow. Sokółka. Przed sklepem stoi kilkanaście kobiet, mężczyzn i dzieci. Sklepowy Chomczyk stoi w drzwiach i nikogo nie wpuszcza do wnętrza, krzyząc):

— No i gdzie się pachacie? Za czym? Tylko błota naniesiecie i sklep mi zabrudzicie. Słupście, czy co? Nie widzicie, że u mnie w sklepie nie ma?

(Ludzie przez brudne szyby zaglądają do środka)

— Jak to nie ma... to po co nam taki sklep?

Chomczyk (dowcipnie do siebie) — „dla „naszego” interesu.

(Mruka na stojących nieopodal kumotów).

Kumotry (Luba Zamojda, Michał Augustyńczyk, Józef Putho) parszają śmiechem: — E... che... che... che!!! (a ludzie zlorzeczą odchodzą).

(Do Chomczyka podchodzi jeden z kumotów): — Mosz ta mój Mydło, gwoździe?

— Mom, tno zajądźcie wieczorem. (Kumotry odchodzą).

Sklepowy zaś nuci: Chomczyk ja se Chomczyk

Nieże tu handluje.

Kumotkom towar sprzedam.

Innych... wykołuje.

Odłona II

(Scena przedstawia brudną, zaniedbaną, z przedkajacym dachem zlewnię mleka w Gródku, pow. Białystok. Drzwi zlewni zamknięte na klucz. Przed budynkiem stoi kilka kobiet z bankami pełnymi mleka i drzy z zimna).

Kobieta I: Ojej... znowu zamknęła! Pewnie klucz gdzieś kiero-

ownicza zgubiła.

Kobieta II: Ze się też ona sama nie zgubi, ta nasza Luba Abramowicz. Wiecznie z tym kluczem kłopoty...

Kobieta III: Co będziemy tak stać. Chodźmy jej lepiej poszukać!

(Wchodzi Luba Abramowicz — kierowniczka zlewni).

— Ludzie kochane! Otworzyłabym zlewnię, ale jak to zrobić, kiedy znow się gdzieś klucz zapodział.

Kobieta I: A... nie mówiłam!

Inne kobiety:

— ...u was jak nie ma ludzi, to jest klucz, a jak tylko ludzie idą do zlewni z mlekiem, to znow klucza nie ma.

Abramowicz (ze złością): — A nie ma i już. Nie wierzycie — to szukajcie. (kobiety rozchodzą się, szukając).

(Na scenę wbiega klucz i śpiewa):

I pomyślcie ludzie

Co się w Gródku dzieje,

Zlewnia wciąż zamknięta,

A Luba się śmieje. Oj dana!

Odłona III

(Gospoda w Dąbrowie. Wtorek, 2 grudnia, godziny przedpołudniowe. Za stolikiem siedzi jedynie o tej porze klient, a zarazem i staty bywalec — listonosz Józef Karpienia ze wsi Stara Kamienna. Przed nim butelka wódki, kieliszek, przekąski. Na podłodze leży torba z wysypującymi się listami i gazetami. Nie które tkwią pod butem pijanego Karpienia).

Listonosz Karpienia: — Hep... panie tego, gorzałeczka jest, śledzik jest, ...dobrze jest. No, Józiu (przypija do siebie), hep... daj ci Boże (pije). A... a... a — nie-zgorza. (godziny tymczasem mijają, a ludzie po wsiach na listy i gazety czekają... czekają...)

(głos z za sceny): Kiedy ty Karpieniu zmądrzejesz,

Gdy tak ciągle chłesz i chłesz?

Odłona IV

(O mających się odbyć wyborach nowego sołtysa, na 140 mieszkańców grom. Nowokornino, w gm. Hajnówka, powiadomiono tylko 35 osób — przeważnie miejscowych bogaczy).

Oto końcowy fragment zebrania wyborczego, przeprowadzonego w dniu 29 listopada br.

(na ławach i krzesłach panoszą się miejscowi kulacy, kilku biedniaków stoi nieśmiało w kącie sali).

Kulak I: No, Olek — kogo ta wybierzymy?

Olek — kulak II: — Trzaby naszego, ale takiego w pysku

mocnego, chytrego... przebiegłego.

Wszyscy kulacy chórem: — No pewnie! Takiego! (potem)

H m m... ale którego??? (rozglądają się).

Kulak III: — Wiecie którego?... Szwarca Konstantego. Dwanaście hektarów u niego...

(wszyscy kulacy zgodnym chórem): — Jego! jego! jego!

Nowy sołtys Szwarz Konstanty (wstaje, i kłania się):

Wybór wasz przyjmuję

Słownie Wam dziękuję.

I każdemu się tam

jakoś zrewanżuję.

Odłona V

(Na scenę wchodzi dyrektor Teatrzyka i mówi):

— Szanowni widzowie — dziś wielka sensacja!!!

Bo w finale wystąpi... szczerów delegacja.

(orkiestra gra poloneza, na scenę wbiegają setki szczerów i śpiewają):

Niechaj żyje para młoda

Wszak to już tysięczna para,

Bo się o nasz rozwój szybko

PGR — Pawłowka stara. (pow. Goldap)

Szczer solista: Zarcia pod dostatkiem mamy.

Swinom z koryt wyjadamy.

Trutkę zżarła biurokracja,

Niech żyje (PGR) administracja!

Wszystkie szczerzy: Forsy rzekomo nie mają,

Mnoży się nam pozwalają. Wiwat!!!

(Zasłona spada)

EPILOG: Ponieważ w międzyczasie szczerza rodzina powiększyła się o 50 nowych sztuk i z braku miejsca na scenie niektóre pary rozbiegły się po sali, publiczność w popłochu opuściła Teatrzyk, by pozamykać jak najszybciej drzwi własnych mieszkań.

Na podstawie korespondencji napisal JACH

Zespół choralny „Suwalszczyzna”

Trudne były początki wspaniałego dziś i wielkiego zespołu „Suwalszczyzna”. Po wstąpieniu przed dwoma laty, w styczniu 1951 r. i składał się wówczas z 30 osób — pracowników PZGS i GS. Próby chóru odbywały się dwa razy w tygodniu prowadził ob. J. Czeszkiewicz. Lekcje śpiewu napotykały wówczas na duże trudności; brak było planina, istniały duże opory ze strony kierownictwa PZGS — wszystko to wymagało zapadu i poświęcenia ze strony członków zespołu.

Pierwszy występ na akademii ku czci Armii Radzieckiej w lutym 1951 r. był jednocześnie pierwszym wielkim triumfem chóru. Mieszkańcy Suwałk zromadzeni w sali PDK zobaczyli i zrozumieli wtedy, że w ich mieście powstała potężna placówka kulturalna. Odtąd chór miał już zapewniony dopływ świeżych sił, a każdy jego występ gorąco był przyjmowany.

W marcu 1951 r. chór liczył już 50 osób, posiadał tak że własną zewnętrzową orkiestrę i otrzymał upragnione planino. Sezon wiosenny upływa na żmudnych próbach i przygotowaniach, na opracowaniu nowego repertuaru. Ten repertuar — piękni ludowe polskie i radziec-

kie, prezentuje zespół szczególnie wczasowiczom w Wigorach i Augustowie.

W początkach lipca 1951 r. zostaje zaproszony przez ORZZ w Białymstoku na gościnne występy w związku z otwarciem Wystawy Rolniczej. Rozpoczęto wtedy z zapalem ćwiczenie nowych pieśni, powiększono skład chóru i skład orkiestry do 12 osób. Po raz pierwszy również zespół występuje w jednolitych strojach. Triumf chóru w czasie występu był tak duży, że komitet wystawowy po raz drugi zaprasza chór do Białegostoku. I znow zespół powiększa swój skład; liczy już 100 osób.

Sukcesy chóru rosną teraz bardzo szybko. Bierze on udział w eliminacjach powiatowych, a potem wojewódzkich, na których zdobywa pierwsze miejsce i zaliczony zostaje do rzędu jednego z najlepszych i największych zespołów w województwie. Jednocześnie uzyskuje prawo do wzięcia udziału w eliminacjach centralnych w Warszawie.

Droga zespołu od desek scenicznych PDK w Suwałkach do Teatru Narodowego w Warszawie, przebiega w ciągu niespełna roku, świadczy o doborowym materiale śpiewaczym, mówi jednocześnie,

że wysiłek i systematyczna praca dają zawsze dobre wyniki.

Uroczyście i radośnie obchodzi zespół w styczniu br. rocznicę powstania. Występy w Suwałkach dają przegląd dotychczasowych zdobyczy, pokazują bogactwo repertuaru, jakim chór i orkiestra rozporządzają.

Ale triumfy, szybkie postępy i zwycięstwa niektórym członkom zespołu, szczególnie tzw. Radzie Zespołu przynoszą samopuszczenie. Zapominają oni, że dotychczasowe wyniki są owocem wytrwałej pracy. Uważają, że samymi początkowym rozpędem chór pójdzie do dalszych sukcesów. Rozluźnia się wtedy dyscyplina pracy, spada poziom zespołu.

To zahamowanie nie trwało długo. Nowowytbrana rada przedko odradza brak i przywraca dyscyplinę. Przed Złotem chór jest już doskonale przygotowany do eliminacji zlotowej; zwycięsko zdobywa wtedy prawo uczestnictwa w wielkim święcie młodzieży.

Duży był także wkład zespołu w akcje wyborcze; zobaczyc go było można w tym okresie w wielu miastach naszego województwa, docierał nawet do najmniejszych osiedli.

Prawdliwym triumfem były występy w dniu 7 listopada w Białymstoku. Zebrani na akademii ku czci wielkiej Rewolucji Październikowej podziwiać mogli dużą skalę

artystyczną i opanowanie głosowe zespołu.

W ostatnim miesiącu chór otrzymał własną piękną salę na 350 osób, założono bibliotekę zespołu i uregulowano ostatecznie sprawy administracyjne. Już niedługo przy chorze powstanie zespół tańeczny, a wszyscy członkowie zespołu otrzymają oryginalne stroje suwalskie.

Obecnie zespół przygotowuje bardzo trudny i wymagający wielkiego wkładu pracy montaż pt. „Fantazja pieśni ukraińskich, białoruskich i rosyjskich”, z którym wystąpi na Festiwalu pieśni radzieckich.

„Suwalszczyzna”, to jeden z najlepszych i największych zespołów naszego województwa. Zespół, którym naprawdę możemy się poszczycić, którego czeka na pewno wspaniała przyszłość. Niezrozumiałym wobec tego jest fakt szikanowania niektórych członków zespołu przez zatrudniających ich zakłady pracy. Są wypadki, że nie pozwala się takim pracownikom ćwiczyć, że specjalnie wysyła się ich w teren, by nie mogli wziąć udziału w występach, że po trąca im się w pensji; godzinny spędzone na próbach.

Te machinacje kierownictwa niektórych zakładów muszą być jak najszybciej skończone. Członków zespołu należy otoczyć troskliwą opieką, należy umożliwić im stały udział w próbach i występach.

Zbigniew Nowacki

Wskazania XIX Zjazdu KPZR w dziedzinie literatury i sztuki

„Niezwykle ważną, nieodłączną częścią kultury radzieckiej jest literatura i sztuka. Osiągnięliśmy wielkie sukcesy w rozwoju radzieckiej literatury, plastyki, teatru, filmu” — tymi słowami zadokumentował tow. Malenkov w swoim referacie na XIX Zjeździe Partii wspaniałe rozkwit radzieckiej literatury i sztuki.

2239 laureatów Nagrody Stalinowskiej w tej dziedzinie jest tego rozkwitu wymownym wyrazem.

Książka radziecka stała się i u nas ulubioną książką masowego czytelnika, film radziecki — jego ulubionym filmem, sztuka radziecka znajduje w naszym repertuarze teatralnym coraz bardziej poważne miejsce, a prawdziwym światłem kulturalnym staje się przyjazd artystów radzieckich, pozwalający nam czerpać głębokie wzruszenia z niezwykle wysokiego poziomu ich gry.

Cały świat z niesłabnącą uwagą śledzi wszystkie zagadnienia związane z rozwojem literatury i sztuki radzieckiej. My w kraju demokracji ludowej przeżywamy te zagadnienia jako nasze własne, bowiem ich rozwiąza-

nie wskazuje nam drogę do naszych własnych rozwiązań.

Każdy działacz kulturalny w naszym kraju wyciąga wnioski dla swojej pracy praktycznej z obrad XIX Zjazdu KPZR.

W dziedzinie literatury i sztuki soczewka skupiająca w sobie wszystkie centralne dla bieżącego etapu zagadnienia, była na XIX Zjeździe sprawa słusznego pojmowania typowości w sztuce.

„Nasi malarze, literaci, pracownicy sztuki w swej twórczej pracy nad obrazem artystycznym pamiętać powinni, że typowe jest nie tylko to, co się spotyka najczęściej, lecz to, co najpełniej i z największą ostrością wyraża istotę danej siły społecznej. W ujęciu marksistowsko-leninowskim to, co typowe, nie oznacza bynajmniej jakiegoś średniej statystycznej. Typowość odpowiada istocie danego zjawiska społeczno-historycznego, nie jest zaś po prostu zjawiskiem najbardziej rozpowszechnionym, najczęściej się powtarzającym, powszechnym”.

Dlatego tak doniosłe znaczenie ma powyższe sformu-

lowanie towarzysza Malenkowa?

Dlatego, iż wychodząc z założenia, że zjawiska ujemne w życiu i charakterze ludzi coraz bardziej tracą w Związku Radzieckim swoją moc, tracą swój ciężar gatunkowy w życiu kraju, twórcy radzieccy zaczęli w ostatnich czasach wyciągać niesłuszny wniosek, iż zjawiska ujemne nie są dla oblicza ich kraju typowe, powinny być więc w utworach literatury i sztuki raczej pomijane.

To niesłuszne pojmowanie typowości, pojmowanie jej od strony statystycznej: typowe to, co częste, nietypowe to, co rzadsze — zrodziło zanik satyry, komedii satyrycznej, jako gatunków literackich włączających się aktywnie w walkę o nowego człowieka. W innych dziedzinach sztuki objawiło się w niepełnym odzwierciedleniu opisywanej rzeczywistości, eliminowaniu z niej konfliktów, zbyt uproszczonym przedstawianiu drogi do komunizmu z wyłączeniem trudności, które przecież w istocie rzeczy trzeba pokonywać na każdym kroku.

„Błędem byłoby sądzić, że nasza rzeczywistość nie dostarcza materiału do satyry” — stwierdził tow. Malenkov. — „Potrzebni nam są radziecy Gogolowie i Szchedrinowie, którzy ogniem satyry wypaliliby z życia wszystko to, co jest negatywne, przegniłe, obumarłe, wszystko to, co hamuje marsz naprzód — mówił dalej tow. Malenkov. — Nasza literatura i sztuka radziecka powinna śmiało ujawniać żywe sprzeczności i konflikty, umiejętnie posługiwać się bronią krytyki, jako jednym z skutecznych środków wychowania”.

Skoro typowe jest to, co „najpełniej i z największą ostrością wyraża istotę danej siły społecznej” (Malenkov), tedy zrozumiałe staje się, że „świadome przejawianie, wyostrenie obrazu nie wyklucza typowości, lecz w pełniejszej mierze ujawnia ją i podkreśla”.

A takim świadomym przejawianiem operuje przecież przede wszystkim satyra, jako specjalny rodzaj literacki, jak również satyra w komedii czy filmie. Przejawiała Gogol, wyostreał swoje obrazy Szchedrin, dlatego też dali dzieła o tak wielkiej sile typowości, wydobywające i odsłaniające w całej pełni istotę danego zjawiska społeczno-historycznego. Wiemy, jak często śledził Lenin w swoich przemówieniach do kapitalnych szchedrinowskich obrazów celem unaoocnienia

charakteru pewnych sił i typów społecznych.

„Typowość stanowi podstawową sferę przejawiania się partyjności w sztuce realistycznej. Problem typowości jest zawsze problemem politycznym” — podkreślił w swoim referacie tow. Malenkov.

Dlatego w typizacji przejawia się partyjność, partyjna postawa twórcy? Właśnie dlatego, że typizacja, to sięgnięcie do sedna zjawiska, do samej istoty sprawy czy postaci. Słuszna typizacja to partyjnie słuszna ocena, politycznie słuszne rozumienie.

Rzecz jasna, iż w kraju, gdzie rozmaite wady i niedociągnięcia, wszystko to, co jest przegniłe, nie jest rodzone przez ustrój, lecz jest jedynie pozostałością, coraz bardziej karczowanym przytkiem ustroju, który minął bezpowrotnie — ustroju kapitalistycznego, obok piętnowania wad sztuka musi przede wszystkim „ukazywać w pozytywnych artystycznych obrazach ludzi nowego typu w całym blasku ich godności ludzkiej i w ten sposób przyczyniać się do kształtowania w ludziach naszego społeczeństwa charakterów, nawyków, przyzwyczajeń, wolnych od wypaczeń i wad zrodzonych przez kapitalizm” (Malenkov). Pokazywanie wysokich wartości moralnych, pozytywnych cech charakteru prostego człowieka, aby obrazy kreślone stały się dla ludzi przykładem i wzorem do naśladowania — to sprawa nie mniej nagła i pilna, świetnie zresztą rozwiązana w długim szeregu najlepszych osłgniętych radzieckiej literatury oraz innych dziedzin sztuki.

Dla nas wskazania XIX Zjazdu w dziedzinie literatury i sztuki mają szczególnie wielką doniosłość. Naszą, dość jeszcze słabą zarówno pod względem liczebnym jak i jakościowym literaturę, atakującą nową tematykę, cechował bezwzględnie wyraźny niedowład, jeśli idzie o mocne, ostre zarysowanie wyłaniających się w życiu konfliktów. Jesteśmy, rzecz jasna, na innym, w stosunku do Związku Radzieckiego etapie rozwoju. Nasze konflikty, to jeszcze w dużej mierze konflikty antagonistyczne, a nie antagonistyczne konflikty mają u nas szczególną ostrość. Tym bardziej jednak ważną jest sprawa umiejętnego i bezkompromisowego ujawniania w literaturze decydujących konfliktów naszego etapu rozwoju, pamiętanie o tym, że „typowość stanowi podstawową sferę przejawiania się partyjności w sztuce realistycznej”.

Melania Klerczyńska

Budowniczości nowego Berlina



W Niemieckiej Republice Demokratycznej pomyślnie rozwija się budownictwo socjalistyczne. W ramach Narodowego Programu Odbudowy Berlina rosną w Berlinie całe nowe dzielnice.

Na zdjęciu: Widok bloków w Alei Stalina w Berlinie. Na szczycie jednego z budujących się bloków powiewa flaga Towarzystwa Przyjaźni Radzieckie - Niemieckiej.

Fot — CAF.

GAZETA SPORTOWA

W koszykówce męskiej

AZS kandydatem na mistrza Białegostoku

10 bm. rozpoczęły się w hali sportowej w Białymstoku rozgrywki o mistrzostwo miasta w koszykówce męskiej. W rozgrywkach wzięły udział drużyny: Gwardia, Budowlani, AZS, Ogniwo (dwie drużyny).

Pierwszy dzień przyniósł następujące wyniki:

AZS — Ogniwo I 38:31, Gwardia — Ogniwo I 36:34, Gwardia — Budowlani 49:46, AZS — Ogniwo II 75:14.

W drugim dniu, spotkanie Budowlani — Ogniwo II zakończyło się zwycięstwem Budowlanych w stosunku 57:26 (16:11). Śmiało można nazwać spotkanie AZS — Gwardia grą fauli, brutalnych szarż, nieporozumień między sędziami i zawodnikami, a nawet między samymi sędziami. Ostatecznie mecz zakończył się wynikiem 31:21 dla AZS-u, do przerwy 15:10.

Ciekawe było spotkanie między Ogniwo I a Ogniwo II. Do przerwy prowadził zespół I 29:23. Po przerwie drużyna juniorów doprowadzona gorąco przez publicz-

ność potrafiła zmienić wynik na swoją korzyść — 59:42.

Odwieczni rywale Budowlani — AZS zaszarżowali na każdy punkt. Mecz ten zakończył się zwycięstwem Budowlanych w stosunku 33:31 (21:17) (b)

Drużynowe mistrzostwa ZSRR w boksie

Z udziałem 14 zespołów rozpoczęły się w Moskwie drużynowe mistrzostwa Związku Radzieckiego w boksie. W turnieju bierze udział ok. 300 czołowych bokserów z mistrzami ZSRR Zasuchinem, Tiszinem, Soczikasem na czele.

W pierwszym dniu turnieju Gruzja wygrała z Estonią, Leningrad z Uzbekistanem, Litwa z Kirgizją i zespół Rosyjskiej Federacji z Armenią.

Turniej rozgrywany jest systemem pucharowym, przy czym drużyna odpada z rozgrywek po dwóch porażkach. Finał odbędzie się 20 bm.

PO WYBORACH NOWYCH WŁADZ

Aktywnie pracuje zarząd PTT-K.

Po ukonstytuowaniu się nowego zarządu, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze przystąpiło do bardziej aktywnej pracy.

Z okazji Miesiąca pogłębia przyjaźń polsko-radzieckiej Towarzystwo zorganizowało trzy odczyty na temat turystyki, alpinizmu i ochrony przyrody w Związku

Radzieckim. Oprócz tego PTT-K projektuje zorganizowanie w styczniu wycieczki do Warszawy i w Karkonosze, w lutym do Poronina, Zakopanego, Krakowa, Nowej Huty i Warszawy. Towarzystwo pragnie również stworzyć sekcję kolarską, pleszową, motorową, opiekę nad zabytkami, wodną i narciarską.

Gestapo, Schacht i Watykan

Masowe wypuszczanie z więzień niemieckich zbrodniarzy wojennych wskazywało już, jakim celem ma służyć odbudowany Wehrmacht. Spółka atlantyckich agresorów wypuściła na wolność i Kruppa i Mannsteina. Zwalała się więc i tych, którzy pomagali Hitlerowi gospodarzom, i tych, którzy byli pośrednim narzędziem jego zbrodni.

Wśród zbrodniarzy, którzy mogliby na życzenia imperialistów zasilić szeregi neohitlerowskiej armii agresywnej, zabrakło Himmlera. Pomógłby w wykorzystaniu przez opiekunów Wehrmachtu wszystkie wzorów Hitlera, w zorganizowaniu osławionego „Sicherheitsdienstu”. Dzieło Himmlera przeżyło jednak autora. Pozostało przecież archiwum gestapo. Skorzystał z tego komitet dla spraw uchodźców i przesiedleńców przy wysokiej komisji alianckiej i składając hold zatruł tym prochem jednego z głównych przywódców hitlerowskich ludobójców, przekazał archiwum gestapo dotyczące b. więźniów politycznych zbrodniczej kłice bońskiej.

Wiemy, co to są archiwum gestapo. Oznaczały one śmierć milionów ludzi w piecach krematoryjnych Dachau, Gusen, Treblinki czy Oświęcimia, oznaczały straszliwe tortury w gestapowskich katowniach. W całej Europie, dokąd tylko sięgały w czasie II wojny światowej maski niemieckich zbrodniarzy — faszystowskich, nad każdym, kto umieszczony był w wykazach gestapo, nad Polakiem, Grekiem, Francuzem czy niemieckim antyfaszystą, komunistą czy niekomunistą, wisiała groźba zagłady. W archiwach tych figurował czeski bohater narodowy — Cezk. Z rąk zbrodniczych „archiwistów” i ich pomocników ginęli najlepsi synowie narodu polskiego.

Przekazanie archiwum gestapo kłice bońskiej, tej czołowej agresji imperializmu amerykańskiego w Europie, jest wyzwaniem rzuconym narodom. Znieważa się pamięć tych, którzy poginęli w katowniach hitlerowskich za sprawę wolności swoich narodów. Na łup neohitlerowców wydaje się wszystkie informacje zebrane skrzętnie przez bandę Himmlera, a do-

tyczące antyfaszystów, którzy przeżyli straszliwy okres hitlerowskiej okupacji, którzy żyją i pracują w swoich krajach przeciwko wojnie, przeciwko nowym Oświęcimiom i Majdankom.

Przekazanie neohitlerowskiej kłice z Bonn całości gestapowskich dokumentów, dotyczących b. więźniów politycznych — jak stwierdził w zamieszczonym na łamach paryskiego dziennika „Monde” liście protestacyjnym sekretarz międzynarodowego komitetu b. więźniów politycznych z Dachau, Bertaud, — ma „stać się załącznikiem ewentualnej europejskiej generalnej dyrektywy bezpieczeństwa politycznego”. I wiadomo, na czym działalności tej organizacji „bezpieczeństwa” by polegała!

Nowy zbrodniczy akt imperialistów zbiegł się w czasie z innym wydarzeniem, z przyjęciem hitlerowskiego zbrodniarza wojennego, Hjalmar Schachta, na audiencję prywatną w Watykanie. Ten zbrodniarz, w przeciwnieństwie do Himmlera, nie zarył trucizny, a dzięki amerykań-

skiej protekcji uniknął kary w Norymberdze, oddając dziś wszystkie usługi organizatorom nowej wojny. W odróżnieniu też od Himmlera, nie był bezpośrednim wykonawcą zbrodniczych poleceń, a „jedynie” organizował środki finansowe na ich realizację. Na budowę Oświęcimia, Treblinki, Majdanków.

Nie przypadkiem trafił Schacht do Watykanu. Watykan bardzo żywo i serdecznie interesował się całą zbrodniczą kłiką od Himmlera do Schachta. Dziś Watykan żywo jest zainteresowany pomocą imperialistom amerykańskim i Adenauerowi w szerzeniu w Niemczech zachodnich propagandy odwetu i wojny, choćby za pomocą listów pasterskich czy takich książek, jak wspomniana ostatnio przez naszą prasę „Tragedia Śląska”. Dla podtrzymania ścisłego kontaktu i uzgodnienia działalności tej trójcy — Waszyngton, Bonn, Watykan — potrzebni są różni wysłannicy. Dlatego obecność w Watykanie zbrodniarza wojennego Schachta łączy się ściśle z przygotowaniem wojennymi. I z takimi np. akcjami, jak przekazywanie archiwum gestapo neohitlerowskiej kłice w Bonn.



Radziszewski słyszał za sobą kroki zapóźnionych mieszkańców. Gdy ci zwrócili się z nim — Radziszewski ujęty został pod oba ramiona, na usta spadł mu szalik, ściągnięty z tyłu mocną dłoń.

Chłopcu przypomniały się różne opowieści o bandytach mordujących demokratycznych działaczy. Ale jego? Tamci ciągnęli go przedko i zdecydowanie. Gdy sztywnymi nogami zaczął się opierać — popędzali go kuśce.

— Naprzód, naprzód — poganiali go cichu głos. Za sobą słyszał kroki kilku ludzi. Skre-

pełnie ciemno. Dwóch trzymało chłopca pod ramiona, trzeci stał przed nim. Usłyszał jego głos:

— Tylko nie uciekać. Nas jest więcej, ty sam jeden.

— Czego chcecie, pieniędzy nie mam...

— Nie chodzi o forszę — odezwał się trzymający go za prawe ramię, wyższy od pozostałych. Mówiąc to puścił rękę Radziszewskiego. Kępowało go jeszcze tylko z drugiej strony. Wysoki tłumaczył dalej:

— Sprowadziliśmy się tutaj...